

# Głos Wielkopolski

Rok I

Poznań, niedziela, 5 sierpnia 1945 r.

Nr 158

## Wielka Próba

Sprawiedliwości dziejowej stało się zadanie. Konferencja Trzech uznała prawo Polski do przetrwania ziem piastowskich, ongi zagrabionych przez zaborcze Niemcy: Śląska, Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego, Gdańska, Warmii i Mazur. Dzięki bohaterstwu Wojska Polskiego, które wespół z zwycięską Armią Czerwoną wyzwoliło te ziemie, oraz dzięki mądrej polityce naszego rządu — przyznano nam nie tylko Szczecin i Wrocław, których wyrzekali się nasi londyńscy „mężowie stanu” znieprawdzonego zdarzenia, lecz i Świnoujście i bogate ziemie położone na Zachód od Wrocławia, nad Nisą łużycką! Spełniły się więc nasze najśmielsze marzenia.

Wprawdzie — ostateczne wytyczenie zachodniej granicy polskiej nastąpi dopiero na Konferencji Pokojowej. Ale tylko od nas, wyłącznie od nas zależy, czy granica ta pokrywać się będzie z linią wytyczoną w Poczdamie, czy ziemie odzyskane znajdujące się obecnie pod zarządem Państwa Polskiego staną się jego integralną częścią składową, czy przejdą w bezsporne, przez cały świat uznane władanie Polski.

Okres dzielący nas od Konferencji Pokojowej będzie dla narodu polskiego okresem Wielkiej Próby. Rządy trzech największych mocarstw świata uznają nasze prawo do ziem odzyskanych, lecz są jeszcze na świecie potężne siły, które z różnych względów to nasze prawo kwestionują i każde nasze niedociągnięcie, każde zaniedbanie wygrywiają „przeciwko nam, by nas odepchnąć od Nisy i Odry.

Aby ziemie odzyskane stały się naszą bezsporną własnością — integralną częścią Państwa Polskiego, jako taką uznaną przez Konferencję Pokojową — musimy je w ciągu niewielu miesięcy zaludnić i zagospodarować. Wtedy nikt nie ośmieli się zakwestionować naszego prawa do nich.

Zaludnić i zagospodarować ziemie odzyskane — to zadanie: przesiedlić na nie kilka milionów ludności polskiej, objąć i uruchomić wszystkie warsztaty pracy, zorganizować tam sprawną administrację, służbę bezpieczeństwa, szkolnictwo, sądownictwo itd.

Jest to zadanie olbrzymie, gigantyczne, bowiem musi być wykonane w ciągu niewielu miesięcy i w bardzo trudnych warunkach; dość wspomnieć o trudnościach komunikacyjnych i transportowych. Ale tym niemniej musi być wykonane. Bo od tego zależy cała przyszłość narodu i państwa polskiego. Sprawiedliwość dziejowa dała nam może tylko raz na tysiąc lat nadarżającą się możliwość stania się narodem wielkim, bogatym, bezpiecznym i szczęśliwym. Zmarnowanie tej szansy byłoby zbrodnią, której nie wybaczyłyby nam nasze dzieci i przyszłe pokolenia polskie. Musimy tedy zdobyć się na najwyższy wysiłek. Musimy wyjść zwycięsko z Wielkiej Próby, przed którą postawiła nas historia. Nie może pójść na marne trud, bohaterstwo, krew i męczeństwo najlepszych synów narodu. Musimy utrzymać i utrwalić, co zdobył polski żołnierz swoją krwią ofiarną, o co walczyli wszyscy, co Polska okupiła męką i życiem milionów swych najlepszych dzieci. Musimy zdać wielki egzamin.

Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni wobec historii, wobec przyszłych pokoleń: rząd i naród, władze i społeczeństwo, każdy Polak, każda Polka, inteligent i robotnik, kupiec i rzemieślnik, urzędnik i chłop, wszyscy! Wszyscy stoimy przed Wielką Proba i wszyscy musimy zdobyć się na wysiłek konieczny, aby ziemie odzyskane stały się na zawsze bezspornie nasze.

Nakaz chwili, nakaz historii brzmi: na Zachód! Isć muszą na zachód, na ziemie odzyskane, najlepsi, najteżsi, najdzielniejsi. Isć muszą miliony. I to już, zaraz! Czekaj ich tam wielka praca, wielki trud, ale i wielka nagroda: lepsze jutro — i świadomość, że swym ofiarnym wysiłkiem zapewnili swym dzieciom i wnukom byt bezpieczny i szczęśliwy, a Polsce — źródło siły, bogactwa i wielkości.

J. Z.

## Rada Naukowa dla zagadnień Ziem Odzyskanych

Pierwsza sesja Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych odbyła się ostatnio w Krakowie pod przewodnictwem wiceministra Wolskiego. Obrady zajął minister administracji publicznej ob. Kiernik, podkreślając szczególne znaczenie akcji osiedleńczej na ziemiach odzyskanych i wagę, jaką do tych spraw przykładają czynniki państwowe.

Dwudniowe obrady poświęcone były całokształtowi zagadnień osiedleńczych na ziemiach odzyskanych. Najwybitniejsi uczeni polscy wchodzący w skład Rady zajmowali się problemami, które stanowią w tej chwili jedno z najważniejszych zagadnień życia polskiego.

Referaty sesji, przygotowane przez biuro dla spraw osiedleńczo-przesiedleńczych pod kier-

nictwem dyrektora biura docenta U. P. dra Buławskiego, objęły całokształt problemu zarówno w odniesieniu do osadnictwa wiejskiego i przebudowy naszej struktury rolnej, jak i w odniesieniu do kolonizacji miejskiej. Obszerna dyskusja naświetliła większość spraw wiążących się z jak najszybszym objęciem przez społeczeństwo polskie w posiadanie ziem odzyskanych. Wszelkoność dyskusji dowodziła, jak dużą wagę przykładają przedstawiciele nauki polskiej do ziem na zachodzie. To, że Rada stanowi czynnik doradczy przy Ministerstwie Administracji Publicznej, pozwala oczekiwać, że wyniki obrad będą źródłem dla praktyki administracyjnej.

Na sesji reprezentowali Poznań dyrektor Instytutu Zachodniego prof. dr Z. Wojciechowski,

dr. Maria Kielczewska, prof. Schramm, prof. Nadobnik, dyr. L. Gluck, ppulk. Górecki i mgr W. Glowacki.

Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje wysunięta przez prof. Z. Wojciechowskiego teza o konieczności przełamania paraliżu woli społecznej, który jeszcze w pewnych sferach społeczeństwa polskiego występuje, opóźniając skuteczną akcję na ziemiach odzyskanych. Teza ta znalazła żywy oddźwięk wśród zebranych.

Wyniki praktyczne sesji Rady streszczają się: w podniesieniu konieczności planowania akcji osiedleńczo-przesiedleńczych, konieczności jak najszybszego zorganizowania akcji inżynierskiej zwłaszcza dla osadników rolnych, w uświadomieniu przemian strukturalno-gospodarczych i społecznych, jakie dla całego organizmu polskiego fakt przyłączenia i zasiedlenia ziem odzyskanych wywoła, wreszcie w konkretnych, planach zastosowania postulatów naukowych do praktyki osiedleńczej.

Następna sesja Rady postanowiono zwołać na koniec września do Poznania. Tematem obrad, poza częścią sprawozdawczą z dotychczasowej akcji osiedleńczej, będą problemy prawne i socjologiczne. Organizacji II. sesji Rady podjął się Instytut Zachodni. Zapowiedz odbycia II. sesji Rady Naukowej dla zagadnień ziem odzyskanych w Poznaniu trzeba powitać ze szczególnym uznaniem, gdyż właśnie nasze miasto po przyłączeniu do województwa poznańskiego Ziemi Lubuskiej i powiatów pogranicza, stanowi jak gdyby centrum planowej, zorganizowanej i spontanicznie przez społeczeństwo wielkopolskie popartej akcji osiedleńczej na ziemiach odzyskanych.

mgr W. Gl.

## Po konferencji w Poczdamie

### Poczdam i Polska

Warszawa, 4. 8. (BBC). Prasa całej Polski wyraża pełne uznanie Konferencji w Poczdamie. Ogłoszony komunikat oficjalny daje wyraz zgodnej współpracy pokojowej wszystkich narodów, a sprawy polskie potraktowane zostały ku zadowoleniu społeczeństwa polskiego.

### Opinia Watykanu

Londyn, 4. 8. (BBC). Z Rzymu donoszą, że ogłoszony komunikat z Konferencji w Poczdamie przyjęty został przez koła watykańskie z zadowoleniem. Wyrażono nadzieję, że sprawa zagwarantowania pokoju w świecie weszła na właściwe tory, a kwestia ustalenia granic i sprawy gospodarcze będą zgodnie załatwione ku zadowoleniu wszystkich narodów.

### Nie ma tajnych układów

Londyn, 4. 8. Jeden z dziennikarzy angielskich stawiał pytanie powracającemu do USA, prez. Trumanowi, czy na Konferencji w Poczdamie zawierano jakie tajne układy. Prez. Truman przypuszczeniu temu stanowczo zaprzeczył.

### Postulaty Francji

Paryż, 4. 8. (Polpress). Uchwały konferencji w Poczdamie przyjęła prasa francuska z pełnym zadowoleniem. Pewne dzienniki domagają się ustalenia granic Francji z dołączeniem zagłębia Saary.

### Żądanie odszkodowań

Londyn, 4. 8. (BBC). Spodziewane jest podawanie żądań odszkodowań wojennych, które ponieść muszą Niemcy.

Prawdopodobnie w przyszłym tygodniu Francja zgłosi swe żądania, które wynoszą 359 111 miliardów franków, na pokrycie odszkodowań emerytalnych i plac dla pracowników francuskich, zatrudnionych swego czasu w Niemczech. Według obliczeń — straty wśród ludności cywilnej są większe, aniżeli w armii francuskiej. Wyrażają się one cyframi: 450 tysięcy zabitych i 350 tysięcy rannych wśród ludności, a 200 tysięcy zabitych i 230 tysięcy rannych wśród wojska.

Również Dania wysunie zapewne pretensje do odszkodowań, które wynoszą, według obliczeń, przeszło 500 milionów funtów angielskich.

## Laval broni Petaina

Paryż, 4. 8. (TASS). — Dziś w sprawie Petaina składał zeznania w charakterze świadka Pierre Laval. Uciekając się do różnych wybiegów, bronił polityki Petaina. Laval, który sam ma stanąć przed sądem pod zarzutem zdrady stanu, usiłował wykorzystać swoje wystąpienie w charakterze świadka w sprawie Petaina, nie tylko po to, aby usprawiedliwić go, lecz również po to, aby przygotować swoją własną obronę. Dla tego też unikał wszelako zagadnień, dotyczących istoty procesu Petaina i szeroko rozwiódł się nad swoją własną „polityką zewne-

trzną”, pomimo iż prezes sądu Mongibot zwracał mu na to niejednokrotnie uwagę.

Laval zmuszony był jednak przyznać się do tego, iż otwarcie życzył zwycięstwa Niemcom. W zeznaniach swoich używał tej samej terminologii, do jakiej uciekał się podczas okupacji, gdy stał na czele „rządu” Vichy. Tak więc francuskim siłom de Gaulle'a nadawał miano „dysydentów”, a wyładowanie wojsk sprzymierzonych w Afryce północnej nazywał „agresją”.

Przesłuchaniem Laval'a zostało zakończone XI posiedzenie sądowe w sprawie Petaina.

### Proces Göringa

Londyn, 4. 8. (BBC). Proces przeciw przestępcom wojennym: Göringowi i Ribentropowi wyznaczony został na dzień 15 września br. Proces prowadzić będzie kom. Jackson. Miejscem rozpraw będzie Norymberg.

### Niemcy — krajem rolniczym

Londyn, 4. 8. Reuter komunikuje, że Niemcy przekształcone zostaną w kraj rolniczy. Różne gałęzie przemysłu zastawione zostaną na produkcję pokojową. W zaopatrzeniu Niemcy muszą być samowystarczalne.

## Oznaki poprawy

Podstawowym warunkiem poprawy gospodarczej jest zwiększenie wytwórczości. Jest ona jeszcze mniejsza niż przed wojną, lecz wzrasta z każdym miesiącem. Poprawa jest już znaczna.

### WĘGIEL

Podczas gdy w marcu br. wydobyliśmy tylko 696 tys. ton węgla, to w kwietniu już 932 tys. t., w maju 1360 tys. t., w czerwcu 1861 tys. ton. Poprawa jest więc stała i wybitna.

W lipcu wydobyte węgla jeszcze wzrosło i zbliża się do prelimitowanej normy 90 tys. ton dziennie. Czyli: obecnie już wydobywamy więcej niż wynosi nasze krajowe zapotrzebowanie. Pozostaje pewna nadwyżka na eksport.

### CYNK

Cynk, to produkt ważny dla wielu gałęzi przemysłu, blacha cynkowa — to materiał potrzebny przy odbudowie naszych wsi i miast.

Wydobyte polskich kopalń rudy cynkowej wzrosło z 11,5 tys. t. w kwietniu na 21,4 tys. t. w czerwcu.

Wydajność pracy górnicza wzrosła od kwietnia do czerwca z 1,28 do 1,67 t. na dniówkę.

Produkcja cynku wzrosła w tymże czasie z 2.600 t. na 2.920 t., produkcja blachy cynkowej — z 320 t. na 810 t.

Pracownikom górnictwa i hutnictwa cynkowego należy się uznanie.

### ENERGIA ELEKTRYCZNA

Produkcja energii elektrycznej w Zjednoczeniu Energetycznym Zagłębia Węglowego wyniosła w miesiącu maju br. 103 miliony kWh. W czerwcu i lipcu nastąpił poważny wzrost produkcji energii elektrycznej. W maju 1939 roku produkcja tych samych elektrowni wyniosła tylko 92 miliony kWh.

Również w niektórych innych gałęziach naszego przemysłu, np. przemyśle przetwórczym i budowlanym, wzrost produkcji jest stały i znaczny. Ciągłe rośnie również liczba zatrudnionych w przemyśle pracowników.

Są to wyraźne oznaki poprawy. Jej tempo zależy przede wszystkim od wydajności pracy. Im lepiej zorganizowana i im wydajniejsza będzie nasza praca — tym prędzej nastąpi poprawa naszej gospodarki narodowej.

### Bojownikiem o wolność Polski

Warszawa, 4. 8. (Polpress). Dnia 5 sierpnia br. nastąpi o godz. 14-tej wręczenie krzyży „Wirtuti militari” zasłużonym bojownikom sowieckim o wolność Polski. Odznaczonych zostanie szereg generałów i oficerów, a przede wszystkim wyróżnieni zostaną oswojenci miast Polski: Lublina, Warszawy i Krakowa.

W dniu 4 sierpnia „Krzyżem Grunwaldu” i „Wirtuti militari” udekorowani zostali zasłużeni obrońcy ojczyzny.

### Amnestia

Warszawa, 4. 8. (Polpress). Rada Ministrów uchwaliła dekret o amnestii, który wydany został z okazji rocznicy zawiązania się P. K. W. N.

### Ambasador Francji w Polsce

Warszawa, 4. 8. (Polpress). Dnia 3. 8. br. przyjechał do Warszawy nowomianowany Ambasador Francji, by w dniu 4 bm. wręczyć listy uwierzytelniające.

### Partia Pracy rośnie

Londyn, 4. 8. „Daily Herald”, organ labourzystów, podkreśla z zadowoleniem, że w ostatnich dniach wielka ilość obywateli zgłosiła akces i podpisała deklarację do Labour Party.

### Japonia zablokowana

Londyn, 4. 8. (BBC). Flota japońska straciła do tej chwili ponad połowę swego przedwojennego stanu. 2 700 000 ton reg. zostało zatopionych przez flotę i lotnictwo sprzymierzonych. Błokada Japonii doszła do punktu szczytowego i obecnie Japonia nie dysponuje ani jednym wolnym szlakiem wodnym.

Londyn, 4. 8. (BBC). Lotnictwo państw sprzymierzonych bombardowało ważne cele strategiczne i przemysłowe w Indochinach. W tej chwili wszystkie siły powietrzne USA i Anglii rzucone zostały na nieprzyjaciela.

### Berlin powraca do życia

Londyn, 4. 8. (BBC). Jak donoszą z Berlina, władze okupacyjne zezwoliły na uruchomienie poczty w obrębie miejsowym i zamiejscowym. Wysyłane listy muszą być zaopatrzone w dokładny adres nadawcy.

Marszałek Żukow wydał rozkaz dotyczący uruchomienia banków i kas oszczędnościowych. Oprocentowanie w bankach ma wynosić 2,5%. Wznowią również swą działalność instytucje ubezpieczeniowe po ustanowieniu nowych statutów.

W brytyjskiej strefie okupacyjnej uruchomiono już 105 kin niemieckich. Kina te wyświetlają filmy angielskie i amerykańskie.

**P. C. K. organizuje pomoc dla powracających — dopomóżmy mu do spełnienia zadań!**



Edmund Osmańczyk

# „Hrabstwo kładzkie”

Granica czesko-śląska biegnąc szczytami gór z południowego wschodu na północny zachód, koło Paczkowa (Patschkau) skręca na południe, zataczając łuk, wcisnięty pozornie w ziemię czeskie. W rzeczywistości granica biegnie tu znów szczytami gór, najpierw równiennych (reichenbacher-Gebirge) potem kładzkich (Glatzer-Gebirge) dalej bystrzyckich (Habel-Schwerdter-Gebirge) wreszcie kopicowych (Heuscheuergebirge) tworząc zamknięty od południa obszar górski, obniżający się ku północy, obszar zwany dawniej „hrabstwem kładzkim” (Glatz). Tu bierze początek Nisa śląska.

Ziemię kładzką należą do najpiękniejszych obszarów Dolnego Śląska. Cztery uzdrowiska światowej sławy: Chudoba (Kudowa), Duszniki (Reinert), Stara Polana (Altheide) i Łądek (Landeck) stanowią bogactwo nie jedynie kładzkiej ziemi. Kopalnie węgla brunatnego, przemysł, wielkie elektrownie zasilające szereg powiatów śląskich, położonych niżej Kładzki, oto wartości ziemi, której powierzchnia jest nie wielka, w zamian za to bogata.

Jadąc przez zniszczone miasta śląskie piękny górzysty wjazd do Kładzki zaskakuje całością domów, brakiem śladów walk, normalnym życiem miasteczka i wsi. Dowiadujemy się od polskiego starosty, dzielnego ob. Musiała, że powiat kładzki oddany został bez walki w dniu kapitulacji Niemiec, 8 maja 1945.

Przyzwyczajonych do zniszczeń uderza nas regularność ruchu pociągów, działanie telefonów prywatnych i to nie tylko w mieście, ale i na wsiach, działanie gazu, elektryczności, wodociągów, otwarte kina, teatry, sklepy, mleczarnie, sanatoria itp. Ależ to Eldorado! Wspaniały klimat, piękno gór, lecznicze wody, a do tego niezniszczony cywilizacyjny dorobek ludzki, to wydaje się po wojnie jakimś muzealnym rezerwatem minionej Europy. Graniczne słupy biało-czerwone, a dalej chorągiew czeska na budynkach celnych przypominają nam, że jesteśmy na pograniczu polsko-czeskim. Żołnierze polscy objęli straż nad ziemią kładzką, gotowi bronić polskiego państwa, uzasadnionego historycznie, politycznie i gospodarczo.

Historycznie stwierdzone jest, że podłoże etnograficzne ziemi kładzkiej było polskie. Prof. Semkowicz mówi: „pierwotna polskość etnograficzna ziemi kładzkiej wydaje się więcej niż prądy podobna”. W r. 1804 instrukcja króla Fryderyka Wilhelma II drukowana w języku polskim w Poczdamie nosi wymowny tytuł: „Instrukcja dla sołtysów całego Śląska i Hrabstwa Glatzkiego”. A więc sołtysi mówili po polsku.

Przeglądając archiwum miejskie w ratuszu Kładzki znaleźliśmy szereg przywilejów nadanych miastu, z których najstarszy podpisany jest przez Bolesława Krzywoustego. Inny przywilej Jana Luxemburczyka nosi podpis „Bohemiae et Poloniae rex”. Przypomnieć też warto, że pierwsza po polsku pisana księga pergaminowa u schyłku XIV w. „Psałterz Floriański” w Kładzku przez pobożnych mnichów była wykalgafowana.

Ludność czeskiej nie było tu nigdy. Jedynie na południowo zachodniej stronie koło Chudoby, na samej granicy, dwie wioski Grenzeck i Schellau należące faktycznie do ziem sąsiedzkich czeskich Nachodu, są zamieszkałe przez ludność mówiącą po czesku. Obszar wiosek nie sięga głębiej niż 3 km w głąb ziemi kładzkiej.

Ta czeszczyzna etnograficzna dwóch pogranicznych wiosek jest argumentem propagandy czeskiej w Pradze i w Nachodzie, że ziemię kładzką winny być przyłączone do Czechosłowacji. Politycznie oznaczało to zepchnięcie Polaków z naturalnej granicy górskiej w doliny, a gospodarczo pozbawienie nie tylko jedynej w Nachodzie niezniszczonej przez wojnę oazy, lecz uzależnienie powiatów, sąsiadujących z Kładzką, od elektrowni w Międzyzlesiu oraz od kopalni węgla i przemysłu kładzkiego.

Słuchając opowieści o penetracji czeskiej na Kładzko, wybrałszy się autem do pobratymców Czechów. Z Chudoby, ślicznego uzdrowiska, do Nachodu jest zaledwie 5 km. Salutujemy strażników polskich, potem czeskich i wjeżdżamy w kraj równie jak kładzki niezniszczony. Nie ma w naszym spojrzeniu zawiesi. Wiemy, że kraj czeski miał szczęście w tej wojnie, ocalał w ogromnej swej części od zniszczeń bomb i artylerii, ocalał piękno swych miast, osad i wsi. Dla Czechosłow-

acji Kładzko, to normalny powiat, zamożny, przemysłowo-rolniczy, dla nas to rzadkość, powiat niezwykle, jakich w Nachodzie bardzo nie wiele, powiat nie zniszczony, który pozwoli nam odbudować powiaty sąsiednie.

Bracia Czesi przyjmują nas serdecznie, choć z pewnym zakłopotaniem. Na stole leży dziennik Nachodu „Kraj” a w nim wstępny artykuł nosi tytuł: „Nase Kladzko”.

Nie próbujemy dyskusji. Wiemy, że tu w Nachodzie nikt tej sprawy nie rozstrzygnie. Została ona rozstrzygnięta przez żołnierza II Polskiej Armii, który krwią opłacił drogę do Kładzki, nim stanął na polsko-czeskiej granicy.

Mówimy więc nie o Kładzku, a o przyjaźni, która w narodzie polskim jest powszechna dla Czechosłowacji o tej słowiańskiej wspólnoty, która gwarantuje pokój, niszcząc Prusy. Do księgi pamiętkowej Nachodu wpisujemy słowa: „Pozdrawiamy bracia Czechów w dniach, kiedy wroga granica niemiecko-czeska zmieniła się w granicę przyjaźni, granicę polsko-czeską”.

Prezydent Rady Narodowej Nachodu inż. Stroucha wręcza nam list do czytelników polskich, kończący się słowami: „Jest mym praniem, aby dalsi wywoływani styku wędz wzdłuż ke stesti ceskeho a polskeho lidu. Tomu preji ze srdce plujj zdar”.

Wiemy, zarówno oni Czesi, jak wy Polacy, że nawet spory graniczne nie mogą rozdzielić nas, gdy jest przed nami jedna droga — współpraca słowiańska.

Wracamy do Kładzki. Długa rozmowa z Polakami, którzy przejęli administrację i nadzór nad życiem gospodarczym. Wszyscy proszą, by zwołać na Kładzko choćby tylko 50.000 Polaków. Pracy moc. warunki idealne, a i z żywnością nie najgorzej. Skromnie, ale i nie głodno. Potrzebni są rolnicy i kupcy, rzemieślnicy i przemysłowcy, technicy, lekarze (4 uzdrowiska czynne!), inżynierowie. Ale jest jeden warunek: przyjazd od razu na stałe, z rodziną. Na „ogładanie”, na szaber, wjechać tu nie wolno. Starosta i sołtysi „hrabstwa kładzkiego” zapraszają serdecznie. Kto kocha góry i pracę niech jedzie i to jak najszybciej.

Przed odjazdem prezydent miasta pokazuje nam odnalezioną właśnie w archiwum chorągiew kładzką, spłowiałą nieco, ale piękną w prostocie dwu barw: białej i czerwonej! Na chorągwi herb miasta, wyhaftowany czerwonym jedwabiem na białej tarczy.

Gdy odjeżdżamy, widzimy jeszcze jak z ratuszowej wieży sypława sztandar Rzeczypospolitej z herbem Kładzki, sztandar, który wieszono wiele lat w muzealnym archiwum.

# Dokonania i zamierzenia hutnictwa

(Od naszego korespondenta katowickiego)

Spośród dwudziestu hut polskich szesnaście znajduje się na Śląsku, to też ogólnie biorąc, można tę gałąź przemysłu kluczowego uważać za przemysł śląski. Pracuje on od ostatnich dni stycznia, bo kiedy grupy operacyjne wjeżdżały do miast śląskich tuż niemal za czołwkami wojskowymi pamiętnej ofensywy z nad Wisły, wszędzie już w kilka godzin po wycofaniu się Niemców, czynne były komitety robotnicze i w niektórych zakładach ruch właściwie nie był przerwany.

28 i 29 lipca, równo w sześć miesięcy po przejęciu pierwszych hut, odbyła się w Katowicach ogólnopolska konferencja hutnicza.

Konferencji i zjazdów obecnie nie brak. Nie jest to jedynie wynik jakiejś kongresomanii, jak by się mogło zdawać przygodnemu obserwatorowi. Trudności komunikacyjne, wyniszczenie archiwów i wydawnictw statystycznych powodują, że przemysłowcy, ekonomiści czy dziennikarze pracują poomacku, szukając w pamięci tego, co było dostępne przed wojną w podreżnym małym roczniku statystycznym lub dziesiątkach wydawnictw specjalnych.

Dziś trzeba dopiero, żeby zjechali się ludzie, reprezentujący gałąź wielkiego przemysłu, by można było zebrać cyfry, które jedynie mają wymowę w życiu gospodarczym. A że na ogół praca nad odbudową postępuje różno, przeto zainteresowanie dla tych danych jest bardzo znaczne.

Obrazy hutników były charakterystyczne pod jednym względem: aczkolwiek i hutnicy mają do zanotowania zniszczenia wojenne (jak np. wywiezienie przez Niemców 7 tysięcy wagonów maszyn wartości pół miliarda złotych przedwojennych), to jednak na ogół aparat produkcyjny zachował się w stanie, pozwalającym na produkcję, przy uwzględnieniu naturalnie w większym niż normalnie stopniu remontów i napraw głównych.

To też hutnictwo patrzy nie tylko w dzień dzisiejszy, odpychając jak gdyby od siebie widmo braku surowców, czym obciąża centralny aparat dyspozycyjny w zakresie handlu międzynarodowego, lecz rzuca śmiało plany przebudowy zarówno całego systemu polskiego hutnictwa, jak też i poszczególnych metod, a co za tym idzie i warsztatów wytwórczych.

W okresie przedwojennym w produkcji surowki staliśmy na 14-tym miejscu, w produkcji stali na 11-tym i w produkcji wyrobów walcowniczych na 10-tym miejscu w skali światowej. Natomiast jeżeli chodzi o spożycie żelaza, to na głowę wypadło w Polsce 34 kg rocznie, podczas gdy w Europie 105, a w świecie 59 kg (wliczając obszary afrykańskie i azjatyckie).

Obecnie myśli się o zwiększeniu produkcji w czwórnasób. Ważnym krokiem w tej dziedzinie była by modernizacja hut. Jak wynika bowiem z danych zjazdowych, z 21 wielkich pieców, jakimi dziś polskie hutnictwo dysponuje, 3 nie nadają się już do produkcji, a produkcję innych mogły by przejąć w tej samej skali zaledwie cztery piece nowoczesne. W lepszym stanie są stalownie, gdzie z 55 pieców martinowskich pracuje obecnie 18, pokrywając zapotrzebowanie według planu. Jednakże i tu można by przeprowadzić zmiany, przechodząc z produkcji martinowskiej na produkcję tomasowską, co pozwoliło by na użycie rud o większym procencie fosforu i ubocznie mogły by dopomóc przemysłowi nawozów sztucznych przez dostarczenie mączki tomasowej.

Kokownie wymagają także wielu zmian, przede wszystkim zaś dostawy lepszego węgla, który jest wprawdzie do dyspozycji, ale nie można go przetransportować.

W walcowniach dają się zauważyć wielkie dysproporcje. 7 walcowni grubych produkuje dziś 35 tys. ton miesięcznie, podczas gdy jedna walcownia nowoczesna mogłaby produkować 50 tysięcy ton.

Poza czynnikami czysto technicznymi w obradach ważną rolę odegrała sprawa wydajności i rentowności hut. Stwierdzono, że jeszcze około 10 tys. robotników w hutach nie ma ustalonego zajęcia, co obciąża w znacznym stopniu wydajność.

Jeden z dyrektorów stwierdził, że trudno mówić o rentowności wtedy, gdy mnożnik cen węgla wynosi 5, energii elektrycznej 6—15, robocizny 7 (śląsk) do 10 (reszta Polski), złomu zagranicznego 10, rud 10, materiałów ogniotrwałych i topników 13—16 — a mnożnik cen wyrobów hutniczych równa się 5. Poza tym wiele zakładów nie jest w pełni zatrudnionych, bo czynniki centralne nie dają zamówień i przez to rosną procentowo koszty sztywne.

To też hutnictwo na razie myśli nie tyle o rentowności, co o uniknięciu deficytów. A równocześnie podnoszą się głosy, że niebawem trzeba będzie mówić nie tylko o ilości, lecz o jakości wytworów.

Hutnictwo jest ważnym czynnikiem w handlu międzynarodowym. Potrzebujemy dla niego rud i złomu zagranicznego, możemy wysyłać, podobnie jak przed wojną, jego wytwory.

Ruchliwość przemysłu hutniczego jest czynnikiem dodatnim, tak samo zresztą, jak i otwartość i śmiałość w traktowaniu przez ludzi w nim pracujących, jego bołaczek i niedomagań.

(Wr)

# Państwowe Zakłady Samochodowe uruchomiono w Poznaniu

Z dniem wczorajszym uzyskał Poznań nowe ważne przedsiębiorstwo: Państwowe Zakłady Samochodowe nr 3, mieszczące się przy ul. Strumykowej 13, w miejscu dawnego drugiego oddziału fabryki Cegielskiego. Powstały one dzięki inicjatywie Państwowego Urzędu Samochodowego w Warszawie, który na terenie całego kraju organizuje dowojenny rodzaj przedsiębiorstwa: Państwową Komunikację Samochodową oraz Państwowe Zakłady i Warsztaty Samochodowe. Utworzone w Poznaniu Zakłady, są jedną z sześciu tego rodzaju placówek na terenie Polski zorganizowanych już w: Gliwicach, Warszawie, Łodzi oraz będących w stadium organizacji w Olsztynie i Solcu-Kujawskim koło Bydgoszczy.

Państwowe Zakłady Samochodowe w Poznaniu będą w krótkim czasie zdolne do wykonania 100 kapitalnych (regeneracyjnych) remontów samochodów ciężarowych amerykańskiego typu oraz 100 silników miesięcznie. W zakresie remontu silników prowadzony będzie system wymienny, tzn. że każdy zepsuty silnik zastąpiony będzie natychmiast nowym o już dokonany remocje. Praca w Zakładach prowadzona będzie systemem łańcuchowym, przy czym placu nie będzie opierała się o ilość przeprowadzonych godzin lecz o tzw. dzieło tzn. przedmiot wykonany. Zakłady

znajdujące się obecnie w stadium uruchamiania potrzebują natychmiast wszelkiego rodzaju obróbkarzy, tokarzy, szlifierek, ślusarzy i mechaników samochodowych. Zatrudnią one bowiem do tysiąca osób.

Dyrektorem Zakładów w Poznaniu jest inż. Edward Pałac, mający do pomocy dwóch doradców technicznych Armii Radzieckiej w osobach: inż. mjr. Aleksieja Wojkina oraz inż. kpt. Makarowa. Obaj konsultanci radzieccy pochodzą z grupy, jaką przydzielili Polsce do pomocy Związek Radziecki. Grupa ta posiadająca własny personel i własne środki transportowe przywozi do Polski z Niemiec maszyny i współpracuje z polskimi inżynierami i technikami nad uruchomieniem licznych warsztatów przemysłowych na terenie kraju.

Z ramienia tej grupy przybyła wczoraj do Poznania druga już kolumna ogromnych samochodów typu amerykańskiego, która przywoziła Państwowym Zakładom Samochodowym nr 3 w Poznaniu, około 80 obrabiarek, począwszy od zwykłych tokarek i wiertarek, a skończywszy na 8-tonowej wytwarzarce cylindrów. Ponadto Zakłady posiadają już wspaniałe 9-tonowe dźwigi samochodowe będący jednym z 4 tego rodzaju

dźwigów ofiarowanych Polsce przez Związek Radziecki.

Rozpoczęcie pracy w Zakładach — przejętych przez Centralny zarząd przemysłu metalowego Ministerstwa Przemysłu — połączone ze zwózką sprzętu technicznego, zgromadziło liczne grono gości, wśród których byli obecni: wicewojewoda mgr Grosicki, dyr. zarządzający Państw. Zakładów i Warsztatów Samoch. w Warszawie Guttman, prezydent miasta mgr Sroka, wiceprezydent Drabowicz, nac. Woj. Urzędu Inform. i Propag. Misiuriewicz, nac. Woj. Wydziału Kultury i Sztuki Weigt, nac. W. U. S. inż. Rutkowski oraz przedstawiciele prasy.

Rozładowania przywiezionego sprzętu dokonano szybko i sprawnie, w czym dużą pomoc oddały liczne dźwigi zainstalowane w hali zakładów oraz dzielnie pracująca kolumna żołnierzy radzieckich i mechaników poznańskich. Zakłady, które posiadają szereg zabudowań, znajdują się jeszcze w tej chwili w stadium zniszczenia, jakiego dokonali uciekający Niemcy. W krótkim czasie zamienią się one w obiekt wzorowy, zdolny do pełnej produkcji. Będzie to znowu jedna z komórek tętniącej pracą Poznania, stworzona dzięki współpracy polsko-radzieckiej. J. T.

## NASZ FELIETON

### „Nie bądźmy historykami”

Ostatnio czytaliśmy w prasie o tym, że należałoby skasować naukę języka niemieckiego w szkołach polskich. Artykuły pisane w tej sprawie cechował prawdziwy, niewątpliwy patriotyzm polski. Ciągłe jednak odnosiłem wrażenie, że patriotyzm ten miał charakter historyczny.

Zrozumiałe: zapoznanie się praktyczne z Niemcami musiało pozostawić uraz nerwowy. Reprezentowali oni takie zdziwienie, taki straszliwy i upiorny upadek człowieczeństwa, że reakcja u większości ludzi musiała być z konieczności ostra, bezwzględna. Nie dziwi mnie, że ludziom obrzydło wszystko, co stoi w jakimkolwiek stosunku do Niemczyzny. Znam zbyt dobrze to uczucie wstrętu i obrzydzenia. Uczucie to jednak — jak każde uczucie — musi być ograniczone i prześwietlone rozumem, żeby się nie stało ślepe, historyczne i tym samym szkodliwe.

Zastanówmy się bowiem: jasne jest, że „kultura” niemiecka, szczególnie ostatnich dziesięcioleci jest wyrazem upadku kultury. Studium Rosenbergów, Hitlerów, Goebbelsów, Leyów nigdy nie stanowiło przyjemności. Tak samo po niemiecku nadeło „naukowe” teorie rasistyczne. Tak samo pseudo-historyczne wywody „uczonych” niemieckich, względnie „literatów” usłużyły i ultrałojalnie spełniających wymagania propagandy. Uczonych i literatów, którzy zapomnieli, że nauka i sztuka nie są i nie mogą być służkami bieżącej polityki — bo będąc takimi, nie są już więcej ani nauką ani sztuką. Wszystkim innym mogą być oczywiście — a więc służbą społeczną, polityczną i narodową —

ale jako nauka i sztuka są niczym. Makulatura co najwyżej, o wartości socjologicznej — nigdy jednak nauką i sztuką.

Gdyby Niemcy tylko to miały do dania ludzkości — wysiłek stracony na naukę języka niemieckiego byłby nonsensem. Tak jednak nie jest. Nie jesteśmy bynajmniej pariasami kulturalnymi, żeby zaprzeczać innemu narodowi. Jesteśmy narodem o starej i wielkiej kulturze — więc nie potrzebujemy się obawiać prawdy. Otóż prawda każe stwierdzić, że Niemcy jako naród nie mogą być identyfikowane z ostatnimi dziesięcioleciem ich kultury. Jest w niej jednak Goethe, Novalis, Kleist, Hebbel, Keller i wielu innych. Jest także Kant, Schleiermacher, Hegel, Schopenhauer... Jest także Ranke, Mommsen, Koch... A nawet w ostatnich latach oprócz tak miłych zbikowanym publicystom niemieckim Baldurów von Schirach, Eckartów i Anackerów — byli także znieuważeni przez nich Mannowie i Rilkiowie. Potępiani lub przemilczani, a jednak zwycięsko przeciwstawiający się dziełem swoim zawiarsze czasu.

Dalej: w technice, w szeregu dziedzin czysto praktycznych osiągnięcia Niemców są wysokie. I pomniąc ich również nie sposób. Chyba, że się chce samemu stracić. Nie jest to jednak mądra metoda. I nikt rozsądny jej pochwalić nie może. Wręcz przeciwnie, należy z nich korzystać, ile się da. Niemcy zresztą — podstępnie głosząc wyższość i oryginalność swej kultury, nauki czy techniki korzystali więcej niż inni z dorobku innych

narodów i rozwijali je. Rozwijali często głupio, ale często także inteligentnie.

Po pierwsze: tylko naiwny człowiek nie chce znać swego wroga. Człowiek mądry stara się go poznać do głębi, żeby zwycięsko mu się przeciwstawić.

Dlatego jestem zwolennikiem nauki języka niemieckiego w szkołach. Pod kilkoma jednak warunkami.

Przede wszystkim należy traktować kulturę niemiecką bez specjalnej admiracji i bez specjalnej obawy zgodnie z jej rzeczywistym stanem i wartością. Nie jest to na pewno jakaś kultura wyjątkowa, jedyna w swoim rodzaju i o niezwykłym poziomie. Należy ona na równych prawach do rodziny kultur europejskich jak angielska, francuska, włoska czy polska. Nie cechuje jej bynajmniej jakaś mityczna samodzielnosc. Wręcz przeciwnie — bez kontekstu innych kultur jest w ogóle niezrozumiała. Niemcy naśladowali, korzystali jak wszyscy, często nawet o wiele więcej i bardziej pedantycznie, po szkolarsku. Odebrać im to, co wzięli skądinąd — a pozostałoby bardzo niewiele. W ogóle jest to jedna z częstek wielkiej kultury europejskiej.

Po drugie: należy starannie oddzielić jej produkty „ekskrementalne”, tak miłe publicystom hitlerowskim i rozgraniczyć prawdziwą kulturę niemiecką od jej fermentów rozkładowych i elementów upadku. Oczywiście zadanie takiego rozgraniczenia nie należy powierzać publicystom, lecz fachowcom, orientującym się w tak delikatnej dziedzinie. I nie upadającym z deszczu pod ryne.

Po trzecie: odrzucić raz wreszcie niczym nie motywowany kompleks niższości Polaków. Doprawdy, jest to śmiesznym i burzącym zjawiskiem, że naród, który wydał Kochanowskich, Mic-

kiewiczów, Słowackich, Krasińskich, Kasprowiczków, Chopinów, Koperników, Curie-Skłodowskie ciągle jeszcze wykazuje jakieś dziwne oneśmienie w kulturze europejskiej — jak gdyby nie był jej współgospodarzem, ale gościem. Trzeba raz sobie uświadomić, że zgola nie mamy powodu wstydzić się swojej kultury przed Anglikami, Francuzami, Włochami, a tym więcej przed Niemcami. Wyżyny, jakie oni mieli, mieliśmy także, a takich nizin jak Niemcy — nie mieliśmy nigdy.

Rywalizacji nie obawiamy się. I podejmujemy ją bez najmniejszego oneśmienia i obawy.

W tym zamiarze zaś nie powinniśmy się dać odstraszyć dowcipem ludzi, nie mających zieleni tego pojęcia o rozwoju kultury, o prawach tego rozwoju, o wzajemnym wykorzystaniu czyli współpracy, ani też uczuciu wstrętu i obawy, jakie zrozumieliśmy po przynajmniej obcowaniu ze zdegenerowanymi przedstawicielami kultury niemieckiej w okresie jej najgłębszego upadku. Wiemy, czego chcemy, dokąd idziemy. Cel nasz jest jasny i dobry.

Nie bądźmy historykami!

I będziemy się uczyli języka niemieckiego tak jak angielskiego, rosyjskiego, francuskiego...

Bo jest nam potrzebny dla realizacji naszych celów. Tak samo — ani mniej ani więcej — niż języki inne.

Adoracji nie czujemy — korzystac jednak z doświadczeń całej ludzkości będziemy. Tak jak ona korzysta z Kopernika, Chopina, Curie-Skłodowskiej i wielu innych... Nawet z doświadczeń niemieckich, z pogardą odrzucając to, co w ich kulturze jest podłego i zdegenerowanego, a przyjmując skwapliwie wszystko, co w niej jest dobre i pozytywne.

Wojciech Bąk



## Fale powrotu

Rozmowa z Polką, która wróciła

Wróciła spod jarzma wojennej maszyny hitlerowskiej. Nie złamała jej wiary w odrodzenie Polski ani ciężka praca, ani czarne perspektywy, otwierane naszym rodakom przez „oficerów łącznikowych” na rzekomą beznadziejność w kraju.

Jest jeszcze młoda, silna, trochę jej reumatyzm dokucza, ale w duszy ma słońce...

Zarzucamy ją pytaniami, odpowiada chętnie i rzeczowo.

— Jakże były ostatnie etapy przed oswobodzeniem?

— Byłam w Bawarii w Coburgu. Niemcy w obliczu klęski już poczęli nas traktować trochę względniej. Po wkroczeniu wojsk amerykańskich autami wozono wszystkich obokrajowców z okolic Coburga. Zebrano nas tam w koszarach około 18.000. Po paru dniach zajęły auta i wywieziono nas dalej na zachód, do Würzburga. Miasto było bardzo zniszczone. Koszary przeniesione dla nas leżały częściowo w gruzach. Tam mieliśmy mieć schronienie. Zaprotestowaliśmy przeciwko temu. Wtedy zagrożono nam maszynówkami i pod tą groźbą zamieszkaliśmy w ruinach i piwnicach, gdzie po pierwszych opadach staliśmy po kostki w wodzie.

— A jak wyglądała opieka?

— Żyliśmy w tych ruinach pod strażą. Wychodzić na miasto mogliśmy tylko za przepustkami. Wyżywienie było znośne: groch, konserwy, chleb, smalec. Były to resztki z magazynów wojskowych niemieckich. Najbardziej odarci otrzymali części garderoby i obuwie. Wiadomości z kraju nie mieliśmy żadnych.

— Jak doszło do powrotu?

— Tęsknota za krajem nekata wszystkich. Pożądaliśmy ją i nieznośne warunki pomieszczenia. Dojrzwiałe na polach zboża i winnice na stokach wzgórz zwracały myśli na bogate tany w kraju, gdzie zapewne brak będzie rąk do prac żniwnych. Dochodziło już do wyraźnych buntów. Byli to przecież w większości chłopcy i robotnicy rolni, którzy głośno akcentowali, że na zimę przyjdzie im zaciśnąć pas, o ile teraz nie wrócą do siebie, na swoją rolę.

Domaganie się powrotu mojego środowiska było powszechne. Na nasze natarczywe pytania, kiedy nastąpić może powrót do kraju, władze amerykańskie zasłaniały się brakiem rozkazu. Chcąc nas uspokoić, przystały nam porucznik, z pochodzenia Polaka, który niezłe władał językiem polskim. Ten zwołał zebranie i wysunął nam takie propozycje:

— Jest możliwość zatrudnić Was na roli w Niemczech. Będziecie tam rozlokowani z całą rodziną. Dzieci Wasze powyżej 14 lat będą musiały także w pracy pomagać. Pracować będziecie po 8 godzin dziennie i zarabiać mężczyźni po 65, kobiety 54 fenigów dziennie prócz utrzymania. Będziecie pod opieką władz amerykańskich.

Propozycje te wywołały ogólny krzyk protestu i oburzenia. Wstał wtedy pewien chłop wielkopolski i tak mniej więcej odpowiedział:

— Panie poruczniku! — Dla Amerykanów pracować chcemy, ale Niemcom roli obrabiać nie będziemy. Niemcy niech sami swoją ziemię uprawiają i grzyby sprzątają. Myśmy 6 lat niewolnikami w Niemczech byli, a teraz wolnym narodem jesteśmy.

Słowa te poparł wszyyscy aplauzem.

Porucznik skonsternowany tą postawą zapytał, czego my więc chcemy. Na to odpowiedział mu cały obóz chórem: Wracać chcemy do domu, do kraju!

Uśmiechnął się na to i poszedł. W kilka dni potem ukazały się obwieszczenia władz amerykańskich w języku niemieckim do obokrajowców ze wschodu. An die Ostvölker! Wezwano tam wszystkich (t. V. D.) jeszcze „luzem” chodzących do zgłaszania się w obozach, bo niebawem przygotowane będą transporty. Jednocześnie zagrożono, że niesławienie się do transportów pociągając może za sobą utratę prawa obywatelstwa w kraju i uniemożliwi późniejszy powrót.

Przychodzili więc maruderzy i za tydzień już wysłano pierwszy transport w liczbie 1.200 osób. Transportem tym wróciłam i ja i cieszę się, że po ciężkich przejściach mogę pracować dla nowej, odrodzonej Polski.

Utworzenie Rządu Jedności Narodowej i likwidacja „rządu” bankrutów londyńskich rozwiązały więc nareszcie i tę palącą kwestię powrotu najniebezpieczniejszych ofiar wojny. Wracać będą z oflagów, stalagów, obozów koncentracyjnych i z przymusowych robót. Wracać będą setkami, tysiącami, codziennie.

Spieszmy im z pomocą finansową i ofiarami w naturze. Oni wszyscy tej bratniej pomocy potrzebują. Niech widzą i czują znów ciepło — Ojczyzny. J. Nowacki.

## Hymn Walecznej Warszawy

Pieśń ta (tekst Eugeniusza Żytomirskiego, muzyka por. Zbigniewa Krukowskiego) śpiewana była przez powstańców warszawskich. Na koncertach wykonywał ją m. in. Mieczysław Fogg.

I znów walczy dzielna Stolica,  
Znów spowiły ją łuny i dym —  
I po krwi zbroczonych ulicach  
Znów wolności rozlega się hymn.

Bo my — Waleczna Warszawa  
Złączona braterstwem krwi —  
Nasz cel — to honor i sława,  
Potęga przyszłych dni.  
Nieznane jest nam słowo „trwoga”,  
Nie zgębną nas zdradziecki wróg —  
Kto żyw — ten z nami na wroga!  
Tak nam dopomóż Bóg!

Choć mundury nie zdobią nam ramion,  
Choć nie każdy z nas nawet ma broń —  
Cała ludność Warszawy jest z nami,  
Każdy Polak podaje nam dłoń!

Bo my — Waleczna Warszawa... (refren)

Andrzej Teodorowicz-Nowicki

# Kartki poczdamskie

Relacja specjalna „Głosu Wielkopolskiego”

Babelsberg, w końcu lipca 1945 r.

23 lipca 1945 roku

O szóstej wieczorem wsiadamy do samolotu. Po raz pierwszy patrzę na chmury od drugiej strony. Z góry wyglądają zupełnie inaczej. Z dołu zdawały się płaszczyznami, z samolotu widać, że są potężnymi garbatymi bryłami.

Nagle okna matowieją. Nic nie widać. Wewnątrz chmura jest jak rzeka z mleka. Szum, paskudne kołysanie. Mam wrażenie że jestem w windzie, która przebiła dach, wyleciała w powietrze i utonęła w musującym mleku burzy. Wznosimy się wyżej. Burza została pod nami. Po godzinie jesteśmy nad Poznaniem. Po drugiej godzinie nad Odrą. Samolot leci dłużej niż zwykle, bo pod prąd. O wpół do dziewiątej samoloty nasze lądują w Dallgow.

Jedziemy do Babelsbergu na Griebnitzstrasse 6. Okna wychodzą na rzekę Hawelę o pięknie zadrzewionych brzegach. Po drugiej stronie Haweli leży Poczdam.

## Podstapin czy Poddąb

Przeglądając przed wyjazdem gazety, wyczytałem interesującą notatkę o pochodzeniu słowa Poczdam, będącego zniekształceniem słowiańskiego Podstapina. Źródła niemieckie znają ten wywód. Fidicin (1857) powtarza go za Cybulskim, uczonym z początku XVIII wieku. Dr Georg Sello, królewski archiwista państwowego archiwum w Magdeburgu, w książce o Poczdamie i Sans-Souci z roku 1888, poświęconej „jak najbardziej poddać” (allerunterthaenigst) „Jego Majestatu Cesarzowi Niemieckiemu i Królowi Prus Fryderykowi III”, a wzmiankowanej również „jak najbardziej poddać” Jego Majestatu Cesarzowi Niemieckiemu i Królowi Prus Wilhelmo- wi II”, polemizuje z tym wywodem, przeciwstawiając mu drugi, również słowiański, mianowicie Poddąb. Argumentem przemawiającym za tym wywodem jest obfitość dębów w okolicy. Park Sans-Souci był w XVII wieku i później aż do roku 1729, nazywany „lasem dębowym” (Eichwald), a w niektórych dawnych dokumentach zachowana jest na końcu litera „b” — Postamb. Zresztą pisano to słowo najrozmaiciej: Postupimi (993 roku), Bostam (1314), Postdamp (1373), Postamp (1429), Postam (1481), Potstamp (1520), Pothstam (brak daty) i Potstam.

Według najstarszego dokumentu z czasów Ottona III, a dokładniej z 3 lipca 993 roku „locus Postupimi” znajdował się na wyspie „Chociewiślu” (in insula Chotiemvizes), niedaleko miejscowości Chociebuż (Kottbus). Gród ten według legendy założony został przez słowiańskiego księcia Obotrytów Gostomysława. W innej legendzie poczdamskiej występuje książę Obotrytów Przybysław.

Do opisu Marchii Brandenburskiej przez E. Fidicina, wydanej w Berlinie w roku 1857, jest dołączona mapa, przedstawiająca kraj Haweli w czasach przedchrześcijańskich. Nazwy te brzmią bardzo swojsko: Grabow, Lochow, Cruzwarz (Kruszwica), Pluszczyn, Lubniz, Starjezar (Stare Jezioro), Glinick itd. Zresztą do ostatnich czasów teren przylegający do Babelsbergu, a więc 25 kilometrów od centrum Berlina, nazywa się Nowa Wies (Nowa Wieś). Podobna nam się Poczdam.

## Duchy Nibelungów

Zatrzymaliśmy się w Babelsbergu, w pałacu rodu von Hake (Griebnitzstr. 6).

Tej zwariowanej rodzinie von Hake warto po-

święcić kilka akapitów. Wiemy o niej bardzo wiele z licznych ksiąg pod tytułem „Geschichte der Familie von Hake” (Historia rodziny Hake). Usłużni historycy (dziedziczeni pieczętami rodu) wywodzą ją od samego cesarza Karola Wielkiego. Ostatni właściciel pałacu Dietloff von Hake miał w swoim drzewie genealogicznym dziesięciu cesarzy (Henryka Ptasznika, Fryderyka Jednookiego, Fryderyka Klóthliwego i Fryderyka z Ugryziona Wargą), pięciu elektorów i całą masę książąt. Ponieważ zaś od Karola Wielkiego pochodzili różne jego bakki i prababki, niebieska krew tego cesarza zlewała się w pg Dietloffa kilkunastoma strumieniami. Rozmaici cesarze i królowie dawali swoim kuzynom po kawalku ziemi, tak, że już w XVII wieku do rodziny von Hake należała blisko połowa Berlina, Poczdamu i okolic. Mimo to rodzina miała kłopoty finansowe, latare przez dostojnych kuzynów w szczególny sposób. Od Achima von Hake, który w 1457 roku był wójtem Poczdamu, sprawował ten urząd wielu von Haków. Jeden z nich, Wolf Dietrich von Hake był starostą poczdamskim od 22 maja 1606 roku do 23 kwietnia 1650 roku — czterdzieści cztery lata. Niedyskretny historyk powtarza przy tej okazji słowa wielkiego elektora brandenburskiego, że urząd ten był najzupełniej niepotrzebny, a stanowił tylko pretekst do wypłacania znacznych dotacji z kasy państwowej.

W herbarzu autor zastanawia się nad etymologią nazwiska, oznaczającego poprostu hak z szubienicy, i wyprowadza je od znanego nam dobrze z „Nibelungów” Hagena z Tronje, który zdradzieckim ciosem w plecy zamordował Zygryda. Herb rodziny von Hake stanowią poprostu trzy haki, powstałe z Hackenkreuz. Zgodnie z nazwiskiem von Hakeowie byli hakatystami, a od 1933 roku nosili Hackenkreuze. Według legendy w pałacu tym straszny upiór Hagena. Delegacja nasza, pracująca w pocie czoła od rana do późnej nocy, spała jednak bardzo dobrze i duch, widząc, że niczego nie wskóra, dał za wygraną.

## Gazeta wydawana dla jednej rodziny

W 1928 roku Dietloff von Hake wpadł na pomysł nowoczesniejszej metody utrwalenia dzieł swojej rodziny. Mianowicie rozpoczął wydawanie specjalnej gazety dla swojej rodziny. Żeby powiększyć nakład, rozszerzono tytuł gazety jeszcze na dwie rodziny o podobnej pisowni, to jest na rodzinę Hacke i Hagke. W ten sposób powstał „Nachrichtenblatt fuer die Familien von Hake, Hacke und Hagke”, którego redakcją mieściła się właśnie na Griebnitzstr. 6 (Grzybowska, Grzebieniecka).

Ostatni numer tej gazety wyszedł w roku 1940 na luksusowym papierze i zawierał wspomnienia członków rodu von Hake z wyprawy na Polskę w roku 1939.

W przedmowie czytamy, że rodzina von Hake jest pełna entuzjazmu dla genialności Fuehrera i ma całkowitą pewność, że „narzucona Niemcom przez Polskę wojna rozstrzygnie dzieje Niemiec na tysiąc lat. „Z dumą stwierdzamy — pisze dalej senior rodu — że z naszej rodziny prawie cała młodzież, podlegająca obowiązkowi służby wojskowej, jak również wielu starszych członków jest częściowo w polu, częściowo na froncie, częściowo na ważnych z wojskowego punktu widzenia placówkach w Ojczyźnie.” Dalej następuje wykaz uczestników wojny, składający się z 19 członków rodziny von Hake, Hacke i Hagke. Liczba ta daje pojęcie o liczebności tej rodziny,

a zarazem o przypuszczalnej cyfrze nakładu tej jedynej w swoim rodzaju gazety.

## Wrażenia rodziny von Hake z Polski

W kampanii wrześniowej brało udział trzech członków rodziny von Hake. Jeden major i dwóch oberlejtentantów. Oto co piszą:

„Wyprawa na Polskę nie była dla nas żołnierzy niespodzianką — pisze major Fritz von Hake — „Ze względów politycznych początek wojny przesunięty został o 8 dni. Ten okres wy-czekiwania dał nam przedsmak następnych tygodni. Wreszcie zaczęło się... Mimo oporu dwu- a nawet trzykrotnie przewyższającego nas wroga, cel został osiągnięty... Widzimy do nowych zadań. Musimy zwyciężyć i zwyciężymy.”

Biedne Niemcy! Okazuje się, że we wrześniu 1939 roku Polacy byli „doppelt bis dreifach ueberlegen”.

Oberlejtentant Hans Joachim v. Hake cieszy się z przyjęcia zgotowanego mu przez ludność Pomorza. „Powitanie Kaszubów było przyjazne.” Kaszubi witali go tym serdeczniej, że w nocy kompania jego oświetlała sobie drogę „ogromnymi pochodniami podpalanych wiosek”. Hans Joachim v. Hake podpałał wioski dla większego bezpieczeństwa i tempa marszu.

Gotthard Freiherr von Hake miał inną metodę wojowania z Polakami. „W Michowie wzięliśmy na czas naszego pobytu licznych zakładników. Zwyczaj ten zachowany został do końca września. Tylko w ten sposób mogliśmy się uchronić przed atakami ludności.” Gotthard Freiherr von Hake miał bardzo czule serce. Nie mógł znieść widoku rannych... koni i zawsze kazał je dobić celnymi strzałami. W Chelmie znów zrobiło mu się żal Żydów, których Polacy zamierzali zmasakrować, aby im udaremnić akty sabotażu w stosunku do armii niemieckiej. Przybycie w porę oberlejtentanta von Hake „przeszkodziło w sam czas masakrze” i obroniło biednych Żydów przed Polakami. Masakra ta była tym groźniejsza, że — według informacji naszego szlachetnego obrońcy uciśnionych — Żydzi stanowili w Chelmie zaledwie siedemdziesiąt procent ludności.

Na końcu tych idiotyzmów daje oberlejtentant Gotthard Freiherr von Hake swój ogólny pogląd na Polskę. „Polska nie jest wcale krajem kulturalnym, ma bowiem 80% domów jednorodzinnych, a czterdzieści procent ludności stanowią analfabeci.” Dowodem zupełnie bezadziejnej tępoty jeńców polskich było na przykład to, że niczego nie można się było od nich dowiedzieć. A nasz oberlejtentant był tak ciekaw, gdzie znajdują się jednostki polskie, w jakiej liczbie i jak uzbrojone. A tu jeńcy polscy ani słowa. Ach jaki tępy i niekulturalny naród z tych Polaków!

## Biblioteka rodziny von Hake

Pokaż mi swe książki, a powiem ci, kim jesteś. Trzy czwarte książek w drogocennych oprawkach, zaopatrzonych w herbowe exlibrisy Dietloffa von Hake, stanowią dzieje rodziny von Hake, tudzież rodzin, z którymi weszła w bliższe i dalsze kolacje. Następnie luksusowe kolorowe herbarze. Resztę stanowiły prawie w stu procentach powieści kryminalne. Prócz tego było kilka wydawnictw hitlerowskich, poświęconych zagadnieniu rasy. Rasowa rodzina von Hake była zachwycona rasizmem.

Wystarczyło pobieżnie przejrzeć tytuły książek, żeby wiedzieć o ich właścicielach wszystko. Połmówko zbrodniarza Hagena, rycerza zadającego cios w plecy, karmieni herbarzami, hitleryzmem i powieściami kryminalnymi mogli wyrastać tylko na zbrodniarzy i idiotów.

Mam wrażenie, że gazeta wydawana przez rodzinę von Hake dowodzi tego w zupełności.

## SZTYCHY

### W imieniu dzieci

Oczy człowieka dorosłego potrafią dyplomatycznie ukryć swój wyraz pod powiekami. Oczy dzieci zdradzają ich uczucia i pragnienia zanim się jeszcze drobne usteczka otworzą do próby.

Lubię i umiem mówić z dziećmi, tracę jednak do tego ochotę, gdy widzę ich zgłodniały wzrok. Tak, dosłownie zgłodniały!

Na pewno wielu z nas doświadczyło to zauważyć, obserwując grupkę takich niepozornych, drobnych figurek, z utęsknieniem wpatrujących się w „cudzą” rozłożoną za witrny piekarni, sklepu z cukierkami czy choćby na straganie owocarki.

Wiele maleństw urodzonych już we wojnie, nie wie jeszcze, jak smakuje ciastko deserowe. Niektóre zaledwie kilka razy skoosztowały czeresni czy truskawkę. Przez pieć lat przeszło, takocie i owoce były dla dzieci niemieckich, a polskie musiały się zadowolić kromką chleba maczaną w chudym, odciągającym mleku. I dziś przysmaki nie są dla wszystkich dzieci, lecz tylko dla tych, których rodzice mają dużo pieniędzy. Czy żona przeciętnego pracownika może wydać kilkadziesiąt złotych na kilo owocu, jeżeli mięso kartkowe starczy zaledwie na dwa obiady w miesiącu, a tłuszczu jest zawsze za mało? Dostatecznie duzym wydatkiem w skromnym budżecie jest już kupno chleba pszennego dla dziecka, bo chleb na znaczki jest dla maleństwa za ciężki i niezdrawy.

Nasują się więc pytania! Dlaczego tak mało dba się o dzieci i młodzież, będącą przecież przyszłością i fundamentem naszego narodu, o tę młodzież przez pięć lat bezlitośnie krzywdzoną, która obecnie, choć owocu jest w bród, w dalszym ciągu nie dostaje na swe mizerne kartki żadnego przydziału, tylko nadal stoi przed szymbą i poządlawie spogląda na wystawione smakołyki.

A przecież nikt nie zaprzeczy, że owoc i zawarte w nim witaminy są dzieciom koniecznie potrzebne! DAN - LOT.

## Zadania Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wydziału Wojewódzkiego

Rady Narodowe są instytucją nową i większość obywateli nie orientuje się jeszcze dostatecznie w zakresie ich kompetencji i formach działania. We współczesnym ustroju Polski stanowią one komórkę podstawową w organizacji państwa i dlatego podajemy ogólne zasady, dotyczące działalności zarówno samych Rad jak i też Wydziałów Wojewódzkich.

Tak jak Krajowa Rada Narodowa czuwa nad całością życia państwowego, tak Wojewódzka Rada Narodowa interesuje się wszystkimi zagadnieniami swego terenu, kontroluje prace całego aparatu administracyjnego, urzędów zespolonych i niezespolonych w zakresie rachunkowości, celowości wydatków, planowania, metod itd. Rada bada również, czy przedsiębiorstwa, pozostające pod zarządem państwowym, prowadzone są uczciwie i czy dążą do samowystarczalności, zgodnie z wyciecznymi majowej sesji K. R. N. Z powyższego wynika, że Rady Narodowe przejęły agendy dawniejszych Izby Kontroli Państwa. Działają one w porozumieniu i w myśl wytycznych Biura Kontroli przy Prezydium K. R. N.

Celem przeprowadzenia kontroli, Rady Narodowe wylaniają odpowiednie komisje. O przydziale członka Rady do właściwej komisji decyduje jego kwalifikacje zawodowe, doświadczenie i sfera zainteresowań. — Komisja kontroli administracji kontroluje działalność Biura Prezydzialnego Wojewódzkiej Rady Narodowej, działalność wszystkich organów administracji państwowej, za wyjątkiem podległych Ministerstwu Obrony Narodowej i Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego. Dla skontrolowania tych ostatnich Wojewódzka Rada Narodowa musi uzyskać zgodę odpowiedniego ministra lub departamentu III. Biura Kontroli przy K. R. N.

Komisja kontroli przedsiębiorstw bada gospodarkę wszystkich instytucji, stowarzyszeń, spółek, majątków itp., prowadzonych pod zarządem, pod nadzorem, przy udziale lub pod gwarancją skarbu państwa lub samorządu.

Komisja kontroli samorządu bada działalność samorządu terytorialnego, gospodarczego, ubezpieczeniowego i zawodowego przy współpracy z ich własnymi organami rewizyjnymi.

Na niższych szczeblach administracji te same uprawnienia przysługują Radom Narodowym Powiatowym Miejskim i Gminnym.

Wojewódzka Rada Narodowa w Poznaniu w dniu 5 czerwca br. zrezygnowała na razie z wyboru poszczególnych komisji, a prawo kontroli przelała na Wydział Wojewódzki.

Wydział Wojewódzki składa się z sześciu członków. Przewodniczącym jest wojewoda względnie wicewojewoda. Wydział przygotowuje sprawy, mające wejść pod obrady Rady, wykonuje uchwały Rady lub jej Prezydium, na zlecenie Rady lub Prezydium kontroluje działalność organów administracji państwowej oraz samorządów niższego stopnia, sprawuje władzę porządkową nad prezydentami, wiceprezydentami, członkami zarządów miast wydziałowych oraz członkami wydziałów powiatowych. Przynajmniej raz na miesiąc składa sprawozdanie ze swej działalności wobec Prezydium Rady. W wypadkach, gdy działalność organów wykonawczych narazić może interes publiczny na oczywistą szkodę, Wydział Wojewódzki ma prawo zawieszania w urzędowaniu przedstawicieli władzy wykonawczej. Osobie ukaranej przez Wydział Wojewódzki służy prawo odwołania się w ciągu 7 dni do Ministerstwa Administracji Publicznej, względnie — przy karze dyscyplinarnej — do Prezydium K. R. N.

Wszystkie czynności biurowe Wydziału Wojewódzkiego załatwia Urząd Wojewódzki.

Jak wynika z powyższego krótkiego omówienia, Państwo poddało się całkowicie kontroli społecznej. Miejsce Najwyższej Izby Kontroli Państwa i Najwyższego Trybunału Administracyjnego zajmuje dziś Krajowa Rada Narodowa, a na szczeblu wojewódzkim Rada Wojewódzka wraz z Wydziałem Wojewódzkim.



# LITERATURA I SZTUKA

## Z Teatru Polskiego

W Teatrze Polskim kończą się ostatnie próby współczesnej sztuki pocią Wandy Karczewskiej pt. „PRZEJRZAŁY OCZY NASZE”. W sobotę, 11 bm. wchodzi na scenę prapremiera tego zapowiedzianego przed paru miesiącami i oczekiwanego przedstawienia. Ujęcie akcji w 9 odsłonach, oderwanie się od szablonu dzielenia sztuki na akty nie jest oczywiście przewrotem sui generis, ale jest niewątpliwie próbą — jak służyć, udaną — zastosowania nowszych form inscenizacji i konstrukcji.

W „PRZEJRZAŁY OCZY NASZE” przewija się dwadzieścia kilka postaci scenicznych — nie licząc statystów.

Być może, że Karczewska, przedstawiając nam minioną naszą, tak niedawną a bolesną przeszłość, postawi nas wobec zupełnego, bezlitosnego realizmu, być może... wszak „przejrzały oczy nasze” i zobaczyły dużo, bardzo dużo.

Oczekujemy, że sztuka Wandy Karczewskiej, którą nota bene wystawia wszystkie teatry w Polsce — po Poznaniu ukaże się niebawem w Krakowie i Katowicach — nie minie bez rezonansu. Na prapremierę zapowiedzieli swój przyjazd z Warszawy delegaci Ministerstwa Kultury i Sztuki. Możemy być dumni, że sztukę, która w sferach teatralnych całego kraju wzbudziła nieklamane zainteresowanie, wystawia w pierwszym rzędzie scena poznańska.

Dyrekcja Teatru Polskiego zapowiada w dalszym ciągu na najbliższe miesiące szereg interesujących przedstawień. Przyjrzyjmy się bogatemu repertuarowi sztuk, które wejdą na afisz. Wśród sztuk nowych, współczesnych z uwagi na tematy czy nurtujące przemiany społeczne, wybija się „DROGA DO ZRÓDEŁ”, sztuka napisana w oflagu. Autorem jest inż. Tadeusz Perkiński, znany podróżnik, porucznik wojsk polskich. Pisarz z dużą wnikliwością przedstawia nam charakterystyczne typy ludzi, ofiar zmechanizowanej psychiki europejskiej na tle życia murzyńskiego. W tej sztuce, jak mówi autor, „białi mówią — czarni milczą”.

„WALACY SIE DOM” Morozowicz-Szczepkowskiej czy „STARA CEGIELNIA” Jarosława Iwaszkiewicza — należy włączyć do grupy przedstawień, że jeszcze raz użyję tego terminu: oczekiwanych.

A po tym, jak z rogu obfitości, pójda: Hieronima Morstina „OBRONA KSANTYPY”, Fodora „MATURA” (wejdzie na afisz w okresie przedstawiania się na sezon jesienny) i wreszcie Fredry „PAN JOWIALSKI” w reżyserii dyrektora Teatru Miejskiego w Łodzi H. Szletyńskiego. „Jowialskiego” przygotowuje się z myślą o młodzieży szkolnej. Dalej zobaczymy Karola Dickensa „ŚWIERSZCZ ZA KOMINEM”. Siemionowa „ROSJANIE” i Rachmanowa „NIESPOKOJNA STAROŚĆ”.

Podziwiać trzeba bogaty program dyrekcji Teatru Polskiego, skoro zważymy, że wszystkie te sztuki zobaczymy jeszcze przed nowym rokiem. Jest zrozumiałe, że przygotowanie tytułu przedstawień wymaga od kierownictwa teatru ogromnych wysiłków.

Wysiłki dyr. Władysława Stomy i jego zespołu nie pozwalają nam zapomnieć, że zadość się staje dwóm wielkim i wiecznym słowom z frontonu Teatru Polskiego: NARÓD SOBIE.

Tadeusz Henryk Nowak

## Na marginesie koncertów popularnych

Sprawa koncertów popularnych poruszona niedawno przez prof. Wiechowicza jest zagadnieniem b. aktualnym. Autor słusznie podkreśla doniosłość tego rodzaju inicjatywy w akcji umuzykalnienia szerszych warstw społeczeństwa. Jest rzeczą ważną, co się gra i czyje dłonie i mózgi taką akcją kierują.

Szczególnie jedno zagadnienie nabiera tu walorów dyskusyjnych, a mianowicie to, co się gra. Czy nadaje się do takich celów każda sztuka prawdziwa bez względu na środki wypowiedzi (w myśl zasady „cel uświęca środki”), czy też należałoby raczej zastosować metodę stopniowego zaznajamiania i osłuchiwania się odbiorców z tymi środkami? Bo przyjmujemy wszak, że dane środowisko słuchaczy ma za sobą jedynie obycie się z ludową muzyką, bądź też płytowo-taneczną. Modernizm wprowadzony równorzędnie do programów obok innych stylów jest odpowiedni w sali koncertowej, gdzie przychodzi przede wszystkim ci, co się muzyką interesują. Tu jednak chodzi o co innego. Aby zainteresować i zachęcić do sztuki szeroki ogół — masę.

Nie jestem zwolennikiem robienia tzw. koncesji na rzecz tłumy i schlebiana instynktom zbiorowości przez zniżanie się do łatwin emocjonalno-estetycznych. Ale niemniej sądzę, że zbyt daleko posunięty radykalizm jest bronią obosieczną i może łatwo wprowadzić zamęt w pojęciach i wyobrażeniach piękna u ludzi na to jeszcze nie przygotowanych. Bo wszak zgodzimy się na to, że słuchanie muzyki jest sztuką samą w sobie, która oprócz pewnych darów natury wymaga od jednostki przygotowania się i odpowiedniego nastawienia. Dlatego nie wyobrażam sobie n. p. symfonii Szymanowskiego jako strawy duchowej, dostępnej w treści instynktowi masy, choćby ten instykt był nawet tak czułym i wrażliwym aparatem odbiorczym jak tego pragnie prof. Wiechowicz. Może dałem przykład zbyt skrajny, nie mniej jednak idzie tu raczej o zasadę.

Drogę do instynktu zbiorowości należałoby — jak sądzę — wpraw utworować. Prawda jest jedna i prosta, ale trzeba się przygotować na jej przyjęcie. Nawet Święci Pańscy — jeśli wolno użyć tego porównania — przygotowywali się przez post,

ascezę i inne umartwienia na przyjęcie prawdy. Szary człowiek, element tworzący masę, winien przejść pewną ewolucję. Musi być muzycznie odpowiednio wychowany, aby zrozumiał i odczuł prawdę muzyczną. To wychowanie będzie tym szybsze, im bardziej będzie celowo zorganizowane, a owej celowości trudno sobie inaczej wyobrazić jak stopniowaniem trudności i stawianiem słuchaczowi wymagań coraz to wyższych. A więc idzie o dobór odpowiedniego repertuaru. Oczywiście jak najwartościowszego.

Nie oznacza to wyeliminowania dzieł współczesnych z ram koncertów popularnych. Modernizm mógłby być tam sporadycznie przemycany, z tym jednak zastrzeżeniem, że tylko pewna grupa literatury muzycznej do tego się nadaje. Widzę tu trzy możliwości: 1. dzieła nowoczesne, specjalnie stworzone dla mas; 2. gdy w kompozycji silnie podkreślony jest rytm względnie element ludowy; 3. o ile twórca stosuje środki znane słuchaczom skądinąd (np. z dobrej muzyki jazzowo-płytowej) a używa ich do wyrażenia wielkich idei (Panufnik). Rzecz jasna; że nie uważam, aby owe podane ad hoc wskaźniki wyczerpały w tym względzie temat. Byłoby słusznym, aby również inni zainteresowani muzyką ujawnili swoje poglądy. Sam problem jest ciekawy i wart zastanowienia.

Dr Z. Sitowski

## Erdelyi József

Przekład Tadeusza Fangrata

### Rano

(REGGEL)

Wspomnę pewne piękne rano,  
Uśmiechnę się, żyć przestanę...

W lustrze słońca świat się mienił,  
Przechodziłem w sosen cieniu,

Dobry ojciec mnie prowadził,  
Drozd piosenkę gwizdał w sadzie,

Drozd — ów łobuz i mamiel  
Gwizdał jakie cudne życie,

Jak żyć dobrze, jak żyć pięknie,  
Gdy cię wiedzie ktoś za rękę,

Dobrze wtędy małym, dużym  
Hasać po świata podwórzu.

Zwłaszcza drozdom jest żyć radziej,  
Lato spędzać w wielkim sadzie,

Sięść na sośnie pompatycznie,  
Pogwizdywać głośno, ślicznie,

Głoseć wszędy i z pogodą,  
Ile życie ma urody,

Jak żyć dobrze, jak żyć pięknie,  
Gdy cię wiedzie ktoś za rękę...

Wspomnę pewne piękne rano,  
Uśmiechnę się, żyć przestanę.

W farbecie nieba żar się mieni,  
Ja przechodzę w sosen cieniu,

Zmarły ojciec wziął mą rękę,  
Drozd gdzieś tirlł swą piosenkę,

Sypiąc gwizdem chwalby szczerze,  
Jak żyć miło i jak dobrze.

Lecz, że śmierć ma więcej pojęć,  
Więc też uśmiechnięty skonom.

## Seweryn Pollak

### Zachód

Blady zachód w niebo zapadł  
— kamień w wodę zrzucony —  
i unosi się na łapach  
niedźwiedź do niebosklonu.

Szorstki język chmury liże  
ponad lasem wyciąg  
i pochyla się wciąż niżej  
słońce zagasające.

Z sosen leje się patoka  
słodkiej, lepkiej czerwieni —  
niedźwiedź, wsparty na obłokach,  
przyniata je do ziemi.

Czuby sosen igieł kępy  
moczą w kropelkach rosy,  
rozczesują w długie strzępy  
gęste obłoczne włosy.

Szuba chmur otula drzewa —  
pochylając się nisko,  
wieczorowa gwiazda śpiewa  
nad niedźwiedzią kołyską.

## „Wieczory środowe” w Katowicach

Katowice. (Polpress). Instytut śląski na terenie Katowic zorganizował „wieczory środowe”. Na zebraniach tych mają być poruszane aktualne problemy literackie, społeczne i naukowe. Punktem wyjściowym ożywionej dyskusji na pierwszym „wieczorze środowym” była sztuka pt. „Zieleni się zboże” angielskiego pisarza Williama. W dyskusji, w której m. in. poruszono problem powstania inteligencji w regionie śląskim, zabierał głos: dyr. Korczyca, dyr. Lutman, Wilhelm Szewczyk, Julian Lewiński. Po dyskusji odbył się koncert. „Wieczory środowe” organizowane będą co dwa tygodnie.

## „ODRA”

„W Odrze” ma się wypowiedzieć Śląsk cały”, czytamy w pierwszym numerze literacko-społecznego „dwutygodnika” ukazującego się w Katowicach, „a w pierwszym rzędzie muszę tu znaleźć swój wyraz problemy społeczne ogólnokulturalne i literackie Śląska i całego polskiego pasa ziem zachodnich po obu stronach Odry”.

W pierwszym numerze „Odry” szereg interesujących artykułów na temat nowego Śląska, poza tym dwa artykuły o pokrewnej tematyce: Kazimierza Wyki pt. „Niemiecki charakter narodowy”, oraz Osmańczyka „Bei den Preussen”. Problemem wysuwającym się na pierwszy plan we wszystkich niemal artykułach „Odry” jest zagadnienie, które można nazwać „literatura a propaganda”. Chodzi tu o właściwe zrozumienie roli pisarza w nowej rzeczywistości. „Propaganda jest swoistą funkcją aktualnej rzeczywistości”, pisze Roman Lutman. „Cenzura spełnia funkcję negatywną, korektury w interesach tej aktualnej rzeczywistości. Obie funkcje związane są z potrzebami chwili. Nie są i nie mogą być stałymi atrybutami władzy państwowej. Bo wychowanie nie może opierać się ani na przymusie przyjmowania pewnych haseł, ani na negacji”.

Wychowanie społeczeństwa to właściwie pojęta rola pisarza. „Dla tego władza pisarza jest pełniejsza od władzy politycznej”, cytuje Wojciech Zukrowski słowa śp. Kl. Konińskiego „nie wywołuje tyle oporu co dekret, chętniej jej się ulega”. I dalej cytując te same słowa: „Potrzebny jest nowy pisarz bardziej niż tanki, armaty i organizacje podziemne”.

„Ale: „Największe opowanie rzemiosła i wirtuoza formy nie zastąpi poczucia odpowiedzialności za wspólnotę”.

Mimo to jednak i o tem pisze Zbyszko Bednorz, broniący „literackości w literaturze”: „Dzieło literackie, jeżeli ma rzeczywistie spełniać postulat dzieła sztuki, nie może być wymiennie niczym innym, jak prawami własnymi istniejącymi w nowym już świecie zorganizowanej fikcji”.

Ciekawy i dużo zapowiadający jest ten świątobogład „Odry”, światopogląd mocno wrośnięty w rzeczywistość społeczną i pragnący stać się „rozem”, „odbudowy zachodu”, o której pisze Zdzisław Hierowski. Niestety, po przeczytaniu pierwszego numeru „Odry” trudno nam cokolwiek powiedzieć o realizacji głoszonej przez „Odrę” hasel na temat roli pisarza. Prócz kilku wierszy w „Odrze” spotykamy jedynie tzw. publicystykę literacką, która mówi nam wprawdzie bardzo przekonująco o Śląsku — tego Śląska nam jednak nie pokazuje. Czekamy teraz na prozę literacką, wrośniętą mocno w Śląsk, zwłaszcza ten mało nam dotąd znany Śląsk nowy, powracający obecnie do Polski. (a)

## Marian Turwid

### Mój ostatni majster

Terminowałem u nie lada majstrów. Uczyłem się rzemiosła w krakowskich warsztatach Jarockiego, Axentowicza i Pautscha. „Meisterschule” mi była gościeradzka pracownia Leona Wyczółkowskiego. A gdy — po wódczej artystycznej wrócił z nad Sekwany pełen admiracji dla mistrzostwa Pankiewicza, Matissa czy Bonnarda, sądziłem, że czas już wreszcie nadszedł, aby zająć się w pracowni — bez mistrza. Ale życie sądziło inaczej. Trzeba było niebawem, na łeb na szyję, uciekać z własnego, z trudem urządzonego warsztatu. Trzeba było zostawić sztalugi, płótna i farby i książki i nawet — cudny autoportret „Wyczółka” z niezastużeniem ciepłą dedykacją. Z bólem w sercu i z jedną tylko kaseta w ręku musiałem uchodzić z Bydgoszczy, którą Goebbels już był ogłosił „Strafstadt”em za to, że w niej, jego otumanione knechty, wytepiły nieludzko kwiat pracującej inteligencji pomorskiej. Schronienie znalazłem dopiero w małym miasteczku wielkopolskim. Schronienie oraz — majstra.

Wolałem się w „Arbeitsamt” nie przyznawać do moich mistrzów poprzednich. W „Wartegau” z werdyktu Greisera nad każdym polskim artystą wisiał wyrok śmierci. Przero na pytanie o zawód odpowiedziałem krótko: — Maler. I jako czeładnik malarski posłany zostałem do roboty.

Mój Herr Meister od niedawna dopiero przyjechał był z Berlina. Przydzielono mu, jako zastępcy członkowi partii nazistowskiej aż trzy polskie przedsiębiorstwa malarskie. Bez skrupułów zagarnął ich właścicieli wraz z dobytkiem, warsztatami i załogą. Dokonywując przeglądu niewolników skrzywił się na widok mej chuderlawej osoby: — za słaby do pracy, — zawyrokował. W końcu machnął jednak ręką i wrócił do szynku spijać dalsze niezliczone butle piwa.

Zaczęły się ciężkie, posenne, utrapione dni niewolnika. Dni zwierzęcej niemal wegetacji z dodatkami nieustannego lęku. Bo pan majster był kapryśny — a niewolnik pozbawiony jakiegokolwiek prawa. Nawet prawa do nadziei, gdyż słył wówczas lata drugoczątki niemieckich zwycięstw. Niesamowity malarzyna pokojowy przemalowywał był właśnie na kolor brunatny całą prawie mapę Europy. Jego kolega po fachu a mój Herr Meister, oblewając zwycięstwa „wodza” nie wychodził niemal z knajpy. Aż raz z niej niespo-

dziewanie wyszedłszy, przyłapał mnie na rysowaniu groteski Hitlera. Bo też fizys twórca Trzeciej Rzeszy prosiła się wprost o karykaturę. Tylko naród do tego stopnia pozbawiony poczucia humoru jak niemiecki, mógł brać na serio człowieka z taką twarzą. Z twarzą ponurej ciotki, ozdobioną kokieteryjnym wąsikiem. Wystarczyło kilkoma kreskami zaznaczyć spadający na lewą brew łozek, w krawkach fałd ocznych umiejscowić nieprytomnie wybaluszone gałki, nie zapomnieć śmiesznej szcoteckizki pod nosem i opuścić nisko kąty warg, a — „der süsse Adolf” był gotów. Ale i mnie także wydało się, że jestem „gotów”, gdy mnie na tak „gorącym” uczynku przyłapał „Parteigenosse” Führer. Zmartwiałem i nie bez najczarniejszych przypuszczeń oczekiwałem jak najgorszego wyroku. Zwłaszcza, że mój władca wybuchł niezwykłe łatwo. Wybuch jednak, o dziwo, nie nastąpił, tylko pan majster, potargawszy na strzępy groteski, odkomenderował mnie do malowania sztyldów.

Nie namalowałem ich zbyt wiele, gdyż — jak się okazało — Herr Meister powziął inne co do mnie zamiary. Postąpił się o płótno, farby i modele i przykazał mi malować — obrazy. Gdy próbowałem protestować — sytuacja uczyniła się groźna. Nie było rady. Miałem od dziesięciu do dziesięciu godzin dziennie malować obrazy i bista. W zamian — oczywiście — miałem nadal pobierać wynagrodzenie przewidziane dla czeładnika malarskiego. Nie wychodziłem więc niemal z warsztatu. A mimo to począłem niebawem błogosławić moją pracę. Potraktowałem ją jak cenną okazję do studiów i różnorodnych doświadczeń technicznych. Pod tym względem mój majster, na szczęście, nie wtrącał się do mej roboty. I przyznaję — nigdy przedtem nie kochałem aż tak bardzo mego cudnego rzemiosła. To ono wyłącznie pozwoliło mi straszne lata okupacji przetrwać bez utraty równowagi psychicznej.

U majstra zaś mego równowaga nerwowa poczynała najwyraźniej szwankować. Może dla tego, że coraz skąpiej dawano piwa w knajpie, a może z tej przyczyny, że „Führer” coraz częściej odbierał potężne łanie. Bo co się tyczy prywatnych interesów mego „pracodawcy”, to były one najgorsze. Co pewien czas pan majster z paczką swoich studiów jeździł do berlińskich „Kunsthandl-

rów” a po powrocie domagał się ode mnie zwiększenia tempa „produkcji”. Zdaniem jego malowałem za wolno, stanowczo za wolno. Daremnie tłumaczyłem mu różnicę zachodzącą między trudem malowania podłogi a wysiłkiem związanym ze studium artystycznym. Traktował me tłumaczenia jak wykrytę — a że działało się to już na długo po Stalingradzie, więc było mu coraz spieszniej.

Na szczęście przyszły mi w sukurs coraz większe trudności w nabywaniu ram. Wreszcie — któregoś dnia, sprzedawca ich zastójkował zupełnie. — Ramy muszą się tutaj znaleźć, — wściekał się pan majster, — bo w Berlinie już się ich za żadną cenę nie dostanie. — Jednak dostawca miejscowy był bezradny. Herr Meister przecież nie dał za wygraną. Wystroił się groźnie w mundur, obwieścił swastykami i tak uzbrojony ruszył steroryzować ramiarza. Wrócił niebawem — dziwnie podniecony. Nakazał mi po pracy nie wychodzić z warsztatu a malarczykom pojechać z wózkami po ramy. Chłopaki nawróciły raz i drugi i — mocno się sfatygowawszy, zamiast ram przywiozły — obrazy. I to jakie obrazy. Zastawili nimi gęsto wszystkie ściany pracowni. Przedziwna wynikła z tego ekspozycja. Z wspaniałych, złoconych, srebrzonych, czarnych i różnobarwnych ram wychylały się oblicza Hitlera, Goeringa, Himmlera, Goebbelsa i reszty niecnej kompanii aż do pomniejszych rangą lotrów: Greisera, Franka czy Foerstera. Wykonane w przeróżnych technikach, od wielobarwnych reprodukcji aż do znaczących rozmiarów powiększeń fotograficznych, mówiły te obrazy jakże wiele. Potwierdzały przysłówowi niemiecki brak smaku wykonawców i demaskowały całą nicość, całą nędzę duchową modeli. Niczego tu zatuszować czy przeobrazić nie zdołały najpracowitsze zabiegi malujących czy fotografujących pochlebców. Bo też chyba nigdy dotąd nie wdarda się była do historii grupa ludzi o twarzach tak bezgranicznie tępych, tak — za wyjątkiem może fizjonomii Goebbelsa, przeciętnych, pozbawionych jakichkolwiek cech geniuszu czy choćby polotu. Aż litość brała człowieka na myśl o portrecistach niemieckich, którzy takie nieciekawe, takie beznamiętne portretowały zmuszeni byli być. Litość brałaby gdyby nie fakt, że wśród oficjalnych portrecistów ery hitlerowskiej nie było naprawdę ani jednego talentowanego nieprzeciętnie artysty. Raz jeszcze potwierdzał się fakt do jakiego stopnia zabójczo stwarza despotyzm atmosferę dla sztuki.

Wejście pana majstra przerwało me rozmyślenia i kontemplacje. — No co, są ramy! — skonstratował z zadowoleniem. — Raczej obrazy, — po-

zwoiliem sobie zauważyć. — Zobaczymy! — zachochał nieprzyjemnie.

I wszczął dziwne przygotowania. Pozamykał najstaranniej wszystkie drzwi pracowni, okna pozaczemniał jak najszczelniej, szeroko rozwarł drzwi do pieca, przygotował narzędzia i — zabrał się do niecodziennej zaiste roboty.

Jeden za drugim wylatywać poczęły z ram Hitlera, Goeringa, Goebbelsa. Z początku wydobywał ich dość ostrożnie, by nie uszkodzić listew i nie potłuc szyb. Ale w miarę pracy robota zaczęła mu się palić w rękach. Już nie wyciągał portretów ale je wydzierał. Niecierpliwie, gwałtownie, z pasją. Jego twarz obojętna zazwyczaj i bez wyrazu, sfałdowała się w grymas złowrogiego zadowolenia. Z niezrozumiałą satysfakcją darł na strzępy karton po kartonie. Deptał butami święte oblicza Adolfów i Hermannów. Rzucił pod ich adresem przekleństwa i epitety tak soczyste i tak ordynarne, na jakie bodaj czy był się zdobył któryś z najbardziej udręczonych niewolników. Gdy wreszcie podarł, podeptał i opluł ostatni konterfekt „Führera”, czynność jego nabrała cech historycznego wręcz ataku. Zapamiętał się w swej mściwej robocie i szalał rozmarzonym i wściekłym. Gorączkowo, z zaciekłością, z furją, z rykiem na przemian i ze śmiechem wypychał swych wodzów do pieca. Nie darował ani jednemu.

Patrzyłem na tę niesamowitą i jedyną w swoim rodzaju scenę zaskoczony i z niedającym się opisać zdziwieniem. Zdumiewała i nieledwie przerażała ten niewytłumaczalny wybuch opętanego nienawiścią Niemca. Przykucnięty u drzwi pieca, z twarzą w krwawych refleksach wyglądał jak demon zła, a w oczach miał bliski człowieka obłąkanego własną nienawiścią.

W tym samym czasie, gdy w niemieckich oboczach śmierci zbrodniarza Hitlera w szaleńczym okrucieństwie w potwornych piecach krematoryjnych spalały tysiące niewinnych ofiar, — jeden z tych pacholków, „partieigenosse” i „nazi” palił w takim oto paroksyzmie niewytłumaczalnej nienawiści — portrety swoich wodzów...

Pozostanie mi na długo ten obraz i na długo po jego przeżyciu dręczyła mnie niemożność rozwiązania tej zagadki niemieckiej psychiki. Aż rozwiązał mi ją dopiero ten, który chyba najgłębiej przeniknął istotę swoich współplemieńców: — Johann Wolfgang von Goethe. Zostawił on między innymi następujące, godne dokładnego zapamiętania stwierdzenie:

„Ein Deutscher — muss immer etwas hassen!”  
„Niemiec musi zawsze kogoś nienawidzić!”



**Emeryci wnoszą o uznanie szeregu ulg**

Związek emerytów i emerytek państwowych, wdów i sierót po emerytach i urzędnikach publicznych i wojskowych wniosł do władz państwowych memoriał poruszający nadzwyczaj pilne zagadnienia społeczne, mianowicie:

Emeryci państwowi oraz wdowy i sieroty po nich, postawiono pod względem aprowizacyjnym na ostatnim szczeblu hierarchii społecznej i przydzielono im karty żywnościowe III obecnie II kategorii, mimo iż są to wychowawcy i nauczyciele dzisiejszego pokolenia, bojownicy o wolność Polski, twórcy polskich ustaw i polskiej państwowości. — Ludzie ci zasłużyli sobie na odrobinę cukru i tłuszczu dla ich wycieńczonych długoletnim głodowaniem organizmów. — Przydziel dla nich kart żywnościowych I kategorii jest obowiązkiem społecznym państwa.

Wskutek wypadków wojennych, wysiedleń, więzień, podpałań itp. bardzo wiele osób straciło wszystkie swoje dokumenty, wskutek czego odmawia się zainteresowanym wypłaty posaża emerytalnych. Należy umożliwić wypłatę przez uznawanie zeznań świadków na temat uprawnień emerytalnych. Odnosi dowody powinien przeprowadzić Urząd uprawniony do wypłaty emerytur.

Pomimo posiadania dowodów śmierci, zaświadczeń krematoriów itp. nie mogą wdowy i sieroty po publicznie pomordowanych i zamęczonych w obozach koncentracyjnych urzędnikach, wojskowych i emerytach doczekać się przyznania emerytur i kwartałów pośmiertnych, gdyż nie ustanowiono dotychczas kompetentnej władzy ani nie unormowano przepisami sposobu postępowania w tych wypadkach. Sprawa ta wymaga natychmiastowego uregulowania.

Wypłacane emerytury nie stoją w proporcjonalnym stosunku do cen artykułów pierwszej potrzeby zwłaszcza, że 60% emerytur waha się w granicach między 100 a 200 zł, 15% emerytur nie sięga kwoty 100 zł miesięcznie, a 10% emerytur nie sięga kwoty 50 zł miesięcznie. Sterani wiekiem zasłużyli wobec Państwa i społeczeństwa emeryci nie mają środków na wykupienie chleba kartkowego, nie mówiąc nawet o odrobinie łożu lub oleju na okraszenie ziemniaków. — Należy niezwłocznie podwyższyć emerytury do wysokości uposażeń funkcjonariuszów czynnych danych stopni służbowych a przy każdym zarządzaniu o poprawie bytu funkcjonariuszów czynnych obejmować nim emerytów wszystkich gałęzi służby publicznej, wojskowej i przedsiębiorstw państwowych.

Specjalne zarządzenie winno unormować, która władza powołana jest do przyznawania i wymiaru emerytur dla personelu nieistniejących dziś instytucji jak D. O. K. lub I. K. P.

Należy ustanowić organ kontrolny, by emeryci, którzy za czasów okupacji zmienili swoją narodowość, nie pobierali ze Skarbu Państwa zapożyczeń emerytalnych. — Niemcy Polakom emerytur nie płacili.

Zaniechać potrącania od emerytur podatku na fundusz pracy, gdyż obecnie bezrobotnych nie ma a podatek ten na podstawie ustawy miał ustać w 1942 r.

Emeryci, wdowy i sieroty winni korzystać ze wszystkich ulg przysługujących urzędnikom czynnym i ich rodzinom, a więc kolejowym, telefonicznym, radiowym itp. i otrzymywać przydziały odzieży, obuwi i przesyłek UNRRA.

**Kiedy skończą się kłopoty palaczy?**

Palacze mają swoje kłopoty!

W czasie okupacji na naszym terenie dawał się odczuwać dotkliwy brak wyrobów tytoniowych. Przydziały miesięczne na kartki tytoniowe wystarczały dosłownie na jeden dzień. Palacze zmuszeni byli ograniczać się do cuchających surówek różnego rodzaju „samosiejek” i „samoródek”.

Dzisiaj sytuacja się zmieniła. Na wolnym rynku nabyć można tytoniu i wyrobów tytoniowych ile tylko kieszonki wytrzyma. Ale tak tytoń, jak papierosy są kiepskie i drogie. Przeciętny pracownik nie ma możliwości delektować się jakością wyrobów i niestety ogranicza się tak jak dawniej.

Oferowane na rynkach i w licznych miejscach sprzedają wyroby tytoniowe są w głównej mierze półfabrykatami i surowkami, pochodzącymi z prywatnych, domowych fabryczek. Mimo dość estetycznych opakowań z dawkami i nowymi nazwami, mimo znaku „P. M. T.” papierosy nie pochodzą z fabryk państwowych i produkcja ich nie podlega kontroli Polskiego Monopolu Tytoniowego. Tak samo papierosy w opakowaniach z napisami angielskimi, nigdy nie widziały Ameryki. Brak im banderol kontrolnych.

Ceny tytoniu i wyrobów tytoniowych z wolnego rynku nie są ustalone. Wysokość ich waha się w zależności od popytu i podaży.

Nasuwa się więc pytanie, dlaczego Polski Monopol Tytoniowy nie przeciwdziała dzielnemu handlowi i nie wypuści na rynek oryginalnych wyrobów, po cenach ustalonych.

Odpowiedź jest prosta. Okupant nie pozostawił na naszych terenach dostatecznej ilości surowców, dzięki którym mogłoby być zaspokojone potrzeby krajowe. Gotowe fabrykaty zostały w znacznej części rozgrabione. Resztki zapasów znajdują się jeszcze w handlu na wolnym rynku.

Dopiero w jesieni po dokonaniu zbiorów z plantacji krajowych, które przejmie w swe posiadanie Polski Monopol Tytoniowy, będzie można przystąpić do produkcji, zakrojonej na miarę zapotrzebowania krajowego. Być może nadejdą również pewne ilości surowców z Z. S. R. R., Bułgarii, Jugosławii i Turcji.

W październiku lub w listopadzie ukażą się fabrykaty monopolowe. Nowoczesne sposoby fabrykacji skracają proces fermentacji tytoniu do kilku godzin. To gwarantuje nam, że papierosy i tytoń będą wysokiej jakości. Ceny będą uregulowane i niewątpliwie znacznie niższe od dzisiejszych wolnorynkowych. Zniknie wtedy dzięki handel tytoniem, gdyż na sprzedaż tych artykułów trzeba będzie posiadać koncesję. Równocześnie we wszystkich miastach powstana liczne trafiki państwowe.

**Wznowienie miesięcznika „Broń i Barwa”.**  
Warszawa (Polpress), Muzeum Wojska Polskiego przystępuje do wznowienia miesięcznika „Broń i Barwa”, pod redakcją prof. Z. Gościńskiego, kustosa Muzeum Wojska Polskiego.

Wśród współpracowników najbliższych numerów figurują m. in. nazwiska: prof. J. Antoniewicza, prof. L. Sawickiego, dyr. W. Suchodolskiego, prof. M. Walickiego, konserwatora J. Groina, prof. K. Michałowskiego, dra J. Morawskiego, dra X. Piwockiego, dra P. Biegańskiego, inż. plk. Strzembkiego, dra J. Sienkiewicza, dyr. dyr. Muzeum W. P. i innych.

**Z życia Wielkopolski**  
**Kolonie letnie — kuźnią zdrowia i siły**

Corocznie w okresie wakacyj letnich tysiące młodzieży szkolnej opuszczało mury miasta. Przez 6 lat młodzież poznańska nie znalazła wyjazdów wakacyjnych. Piękne okolice wypoczynkowe w Polsce były wyłącznie dla dzieci niemieckich. Dziś, po uruchomieniu szkolnictwa polskiego, sprawa czasów dzieci i młodzieży nabiera doniosłego znaczenia. Silnie zniszczone miasto, w którym w dni suche i wietrzne unoszą się tumany kurzu, a w przeludnionych domach roi się od stale napływających mieszkańców, nie daje w tej chwili najbardziej nawet prymitywnych warunków do zorganizowania akcji półkolonii letnich. A jednak sprawa jest paląca i nagła. Jeśli nie można dostarczyć dzieciom poznańskim wystarczającej ilości produktów na kartki żywnościowe, to winno się dla nich znaleźć przynajmniej świeże powietrze zdala od kurzu i ruchu odbudowującego się miasta.

Mimo olbrzymich trudności i przeszkód udało się, powołać do życia i uruchomić Wojewódzką Komisję do Spraw Kolonii Letnich. Biuro Komisji zdołało już zorganizować na terenie Województwa 16 ośrodków kolonijnych dla dzieci poznańskich. Do tej chwili przeszło przez fachowo zorganizowane ośrodki wypoczynkowe więcej jak pół tysiąca dzieci. Jest to oczywiście kropla w morzu potrzeb, stanowi jednak już dobry początek. W tej chwili Biuro Wojewódzkiej Komisji do Spraw Kolonii Letnich wysyła przede wszystkim sieroty, dzieci rodziców powracających z obozów, dzieci biedne i w miarę możliwości resztę dzieci (za opłatą). Koszt dzienny utrzymania dziecka na kolonii letniej wynosi obecnie około 10,— zł. W miarę możliwości opłatę uiszczają rodzice w gotówce lub w naczyniach (najbardziej pożądanym „pieniądem” są np.

garnki kuchenne). Naturalnie dzieci rodziców niezamożnych zwolnione są od opłaty całkowicie lub częściowo.

Wojewódzka Komisja do Spraw Kolonii Letnich opiera swą pożyteczną akcję głównie o fundusze państwowe (wojewódzkie), jednak w dużej mierze wspomaga ją czynnik społeczny i samorządowy, lokalny. W niektórych powiatach sprawa utrzymywania dzieci poznańskich postawiona jest wzorowo. Wymienić już można powiaty: szamotulski, obornicki, mogileński, poznański, średzki, jarociński, nowotomyski, rawicki, czarnkowski, wolsztyński, które jedne z pierwszych zorganizowały nie szczędząc pracy i ofiarności kolonie dla dzieci poznańskich.

Pobyt dzieci na kolonii jest połączony z nauką szkolną pod kierunkiem fachowych sił nauczycielskich. — Pomieszczenie znajduje się w pałacach, zakładach Sióstr Zakonnych, willach. Żywność dla kolonii przeznaczają się ze specjalnych przydziałów Min. Aprop. Dzięki temu dzieci mają zapewnione dobre warunki odżywiania, co w tej chwili jest rzeczą najważniejszą. Mimo olbrzymich trudności, z jakimi Biuro Wojewódzkiej Komisji do Spraw Kolonii Letnich boryka się od początku, akcja kolonijna rozwija się pomysłnie i rokuje dobre nadzieje na resztę miesięcy letnich. Przypuszczalnie akcją wysyłkową obejmie się około 6—7 tys. dzieci poznańskich (nie licząc kolonii harcerek).

Celem usprawnienia całej akcji kolonijnej Biuro Komisji zorganizowało kurs fachowy dla pracowników kolonijnych.

We wszystkich sprawach dot. wysyłki dzieci na kolonie należy się zgłaszać w Biuro Wojewódzkiej Komisji do Spraw Kolonii Letnich przy ul. Kantaka 2/3, pokój 50.

**Z JAROCINA**

Porozumienie międzypartyjne. Z inicjatywy Pow. Kom. P. P. R. odbyło się pod przewodnictwem I-go sekret. Pow. ob. Szczepańskiego posiedzenie przedstawicieli wszystkich miejscowych partii politycznych. W zgodnej atmosferze prowadzone obrady dały w wyniku porozumienie co do współpracy międzypartyjnej. Wspólne posiedzenia bloku demokratycznego odbywają się co tydzień. Poświęcono szczególną uwagę zagadnieniom gospodarczym, a zwłaszcza akcji żniwnej. (do)

**KOZMIN**

W tych dniach Związek Samopomocy Chłopskiej zorganizował Spółdzielnię gminną „Samopomocy Chłopskiej” z siedzibą w Kozminie. Przewodniczącym rady nadzorczej jest ob. Ratajczyk z Wielosia, a przewodniczącym zarządu jest ob. Obst z Wronowa.

Tutejsze Koło Z. W. M. zaprosiło na dzień 13 b. m. sceniczny zespół baletowy Z. W. M. Poznań-Wschód, który w naszym mieście dał dwa przedstawienia, składające się z tańców ludowych w strojach regionalnych, śpiewów oraz skeczów humorystycznych.

**KRZYŻOWNIKI**

W majątku Bytkowo rozłożyła drużyna harcerek Poznań-Krzyżowniki swój obóz żniwny w liczbie 40. W pierwszym dniu rozpoczęcia prac żniwnych harcerze przywitani zostali przez władze miejscowe gminy Rokietnica, przedstawiciela jednostki Armii Polskiej i Delegata Wojewódzkiego P. P. R. do akcji żniwnej na powiat poznański ob. Edmunda Wilńskiego. Apropowiacją drużyny zajął się sekretarz gminy, oraz przedstawiciel Armii Polskiej ob. chor. Cierplikowski, który dał do dyspozycji drużynie 5 krów dojnych na mleko. Z zupełnym zadowoleniem drużyna harcerek rażno i ochoczo pomaga w pracy.

**KROTOSZYN**

Dnia 13. bm. odbył się w Krotoszynie wiec propagandowy akcji żniwnej przy udziale organizacji młodzieżowych, Harcerstwa, Z. W. M., partii politycznych oraz tłumnie zgromadzonego społeczeństwa. Następnie odbył się pochód manifestacyjny ulicami miasta.

Spoleczeństwo powiatu krotoszyńskiego zadokumentowało pełne zrozumienie dla doniosłości wyników akcji żniwnej. Jako pierwsi wyjechali z pomocą rolnikom organizacje młodzieżowe i urzędnicy Starostwa.

Należy podkreślić, że urzędnicy starostwa przystąpili do pomocy w żniwach poza normalną pracą biurową i ofiarowali na ten cel swoje wolne godziny popołudniowe. (mg)

Dnia 14 lipca rozpoczęły się w Krotoszynie uroczystości z okazji 535 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem i pierwszej rocznicy przysięgi I-szej Wydział im. Tadeusza Kościuszki. W uroczystościach tych, które wypadły niezwykle imponująco, wzięły udział miejscowe Władze. Wojsko, organizacje, partie polityczne oraz społeczeństwo. W niedzielę miejscowe Koło P. Z. Z. przeprowadziło zbiórkę na cel Polskiej Książki podczas której zebrano kwotę 3510,24 zł. (mg)

Dnia 19. lipca gościł w Krotoszynie reprezentacyjny zespół artystyczny Armii Polskiej pod kier. ppor. Walden Stefani. W sali „Strzelnicy” przemili goście dali nam pełną efektu rewę wojskową pt. „Dzisiaj gramy dla cywilów”. Licznie zgromadzona publiczność nagradzała wykonawców nienimknącymi brawami.

Z inicjatywy Pow. Wydz. Informacji i Propagandy odbyło się zebranie organizacyjne Świątlicy Społecznej. Na zebraniu tym byli obecni przedstawiciele społeczeństwa krotoszyńskiego. Powołano Komitet Organizacyjny Świątlicy w skład którego weszli: ob. inspektor Bytoński, ob. Gil, ob. insp. Jurasz, dr Weinert oraz ks. prob. Winiecki. Świątlica ma już swój lokal, który położeniem i rozmiarami doskonale się na ten cel nadaje. (mg)

W Krotoszynie w gmachu Starostwa odbyło się zebranie organizacyjne Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. Przewodniczył ob. starosta Bonowski. Z ramienia Wojska obecny był pułk Agurjewski. Podczas czterogodzinnych narad powołano do życia prezydium i odpowiedzialne sekcje oraz ustalono plan pracy. Sekcja gospodarcza odbyła już swoje pierwsze posiedzenie i podała projekt budżetu. (mg)

**WRONKI**

We Wronkach powstał komitet przy miejscowym kościele parafialnym dla uczczenia pamięci zmarłych śmiercią męczeńską Polaków więzionych w tamtejszym więzieniu przez barbarzyńskich okupantów. Istnieje projekt wzniesienia na cmentarzu, gdzie spoczywa kilka tysięcy zamęczonych ofiar, a których nagrobki nie są dziś możliwe do zidentyfikowania, wspólnego trwałego pomnika. — Zainteresowane w tym osoby są proszone o zgłoszenie się do komitetu osobiście bądź też pisemnie, celem przyłączenia się do podjętej akcji. Wszystkie gazety w kraju są proszone o przedruk niniejszej notatki.

**NOWY TOMYSŁ**

Oczekujemy Polaków z zachodnich Niemiec. Celem zorganizowania punktu etapowego na stacji wlotowej Zbąszyn (jedna z 7 na terenie Polski) odbyła się konferencja u Starosty Powiatowego, w której brali udział: nac. wydz. P. U. R. sędzia W. Krzywopiszka, kier. oddz. woj. P. U. R. inż. Breziński, insp. adm. publ. ob. E. Witeczak, kier. Pow. Wydz. I. P. ob. Gardziński, przedst. U. B. P., M. O. i P. P. R. Insp. Witeczak oświadczył, że na skutek osiągniętego porozumienia w Moskwie i utworzenia Rządu Jedności Narodowej należy przygotować akcję niesienia pomocy Polakom wracającym z Niemiec. W tym celu wybrano odpowiednie wygodne budynki, które będą mogły pomieścić wszystkich wracających rodaków do kraju. Na miejscu otrzymają oni bezpłatnie wygodne noclegi i wyżywienie. Kierownikiem punktu został wybrany ob. Chrzanowski. —en—

W akcji żniwnej, zorganizowanej przez sekretarza Polskiej Partii Robotniczej we Wronkach zwołano i ustawiono 1 stóg w majątności Bobulczyń pow. Szamotuły.

**WOLSZTYN**

Uroczystości żałobne ku czci 15 Polaków powieszonych przez Niemców w Tuchorzy, pow. Wolsztyn, zorganizował Powiatowy Oddział Inf. i Propagandy przy współudziale tuchorskiego społeczeństwa. W przeddzień trzeciej rocznicy tragicznej egzekucji odbył się na jej miejscu uroczysty apel. Tuchorza przybrała uroczysty i żałobny wygląd.

Domy udekorowano sztandarami o barwach narodowych ozdobionych krepą. Miejsce egzekucji zrekonstruowano do stanu z dnia 9. 7. 1942 r., tzn. dnia egzekucji.

Na drogach szubienicznych umieścił Pow. Oddział Inf. i Prop. tabliczki z imieniem i nazwiskiem ofiary, datą urodzenia z dopiskiem „Zginął śmiercią męczeńską za Ojczyznę”. Poniżej u stóp rusztowania na mogile usypanej i obsadzonej kwiatami przez miejscowe społeczeństwo umieszczono tablicę z napisem:

„Na tym miejscu w dniu 7 lipca 1942 r. o godzinie 7 zginęli śmiercią męczeńską z rąk katów hitlerowskich niezlomni synowie ziemi polskiej, dokumentując całemu światu, że miłość Ojczyzny silniejsza jest nad śmierć i życie — Cześć Bohaterom!”

Apel ku czci bohaterów rozpoczął się rozpaleniem stosu i 15 pochodni umieszczonych pod szubienicą.

Po krótkich egzekwacjach żałobnych i modlitwie nastąpiło zakończenie apelu odśpiewaniem przez wszystkich uczestników „Roty”.

W trzecią rocznicę bohaterkiej śmierci męczenników tuchorskich odbyła się w kościele parafialnym msza św. cicha o godz. 9-tej. Po nabożeństwie wyruszył pochód żałobny przy udziale organizacji społecznych, przedstawicieli władz i urzędów z Wolsztyna i okolicy oraz rodzin śp. zamordowanych na miejscu zbrodni, gdzie odbyła się uroczysta msza św. żałobna.

Z ramienia Komendy Wojennej przemawiał kpt. Aksanow, z ramienia związku byłych więźniów politycznych przez Związek i z ramienia Propagandy ob. kierownik Oddziału, podkreślając bestialstwo siepaczy hitlerowskich.

Manifestację zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę”.

Po uroczystości odbył się na sali szkoły rolniczej wspólny obiad dla rodzin śp. zamordowanych i przedstawicieli władz i urzędów.



Niedziela, dnia 5 sierpnia 1945 r.  
Kalendarz rzymsko-katolicki — N. M. P. Śnieżnej  
Kalendarz słowiański — Stanisława.

**Zapalki na kartki**  
Wydział Apropowiacji i Handlu zawiadamia, że na lipcowe karty wydawane będą zapalki dla ludności bezrolnej m. Poznania i to: kat. I — 2 pudełka na odcinek R 34; kat. II — 1 pudełko na odc. R 29; kat. III — 1 pudełko na odc. R 20

**Dopłaty rejestracyjne za radioodbiorniki**  
Polskie Radio w Poznaniu zwraca uwagę, że osoby, które nie uiszczyły pełnej sumy za rejestrację odbiornika lampowego zł 100,—, powinny niezwłocznie dopłacić różnicę przez PKO lub w urzędach pocztowych w Poznaniu i na prowincji na konto Polskiego Radia w Poznaniu PKO nr V — 4450, do dnia 10 sierpnia 1945 r., w przeciwnym razie wydane zaświadczenia rejestracyjne będą oficjalnie unieważnione.

Na odwołanie odcinka PKO prosimy podać numer posiadanego zaświadczenia rejestracyjnego.

**Zniesienie cenzury**  
Jak komunikuje Okręgowa Dyrekcja Poczt i Telegrafów z dniem 5 bm. znosi się kierowanie przesyłek pocztowych i telegramów w obrocie krajowym do Oddziału Cenzury Wojennej. Zniesienie cenzury nastąpiło w porozumieniu z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego. Nadal podlegają cenzurze: korespondencja zagraniczna, radiotelegamy, rozmowy radiowe oraz korespondencja, przeznaczona dla i pochodząca z jednostek wojskowych.

**Piękny czyn Milicji Obywatelskiej**  
Dnia 3 bm. przekazał Szef Wydziału Polit.-Wych. Wojew. Kom. M. O. prezydentowi stol. miasta Poznania kwotę 31 430,— zł, przeznaczając ją na odbudowę Poznania.  
Kwota powyższa została zebrana z inicjatywy Wydziału Polit.-Wych. pośród Kom. Pow. M. O., jak również z Komisariatów Milicji Obywatelskiej w Poznaniu.

**Milicja Obywatelska w akcji żniwnej**  
Ostatnio wyjechało na żniwa w rejon Rokietnicy 200 uczni Szkoły Podoficerskiej Milicji Obywatelskiej w Poznaniu. Dzielni milicjanci poświęcili 3 dni swoich ferij szkolnych akcji żniwnej.

**„Na gruzach Poznania budujemy nowe życie”**  
Pod takim tytułem zostanie zorganizowany z końcem bm. staraniem Wydziału Polit.-Wych. Wojew. Kom. M. O. wielki festyn kulturalno-sportowy, z udziałem wybitnych sił artystycznych, grup regionalnych oraz znanych sportowców. Całkowity dochód z festynu przeznacza Wydział Polit.-Wych. na odbudowę miasta Poznania oraz na podniesienie poziomu życia kulturalno-sportowego.

Specjalna część festynu będzie poświęcona naszym milusińskim, dla których zostanie zorganizowany teatr kukielkowy, jak również dużo atrakcyj, między innymi symboliczna walka Krakusa ze smakiem.

Protectorat nad festynem objął prezydent stol. miasta Poznania.

**Szukamy fachowców**

Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych wysłało w tygodniu bieżącym zespół pracowników, celem zorganizowania Powiatowych Stacji Traktorów i Maszyn Rolniczych w nowoprzydzielonych do województwa poznańskiego powiatach. Rola PPT i MR na terenach powiatowych przyłączonych ma specjalnie doniosłe zadanie. Brak sprzętów i rąk do pracy, wysuwa pracę maszyn rolniczych, a zwłaszcza o zapędzie mechanicznym, na pierwszy plan. Dla zrealizowania planu pracy przystąpiono do zakładania Stacji Powiatowych, których zadaniem będzie:

1. założenie i uruchomienie w każdym powiecie warsztatów do reperacji i konserwacji wszelkich maszyn rolniczych, a w pierwszym rzędzie traktorów,
2. przydział tych maszyn dla rolnictwa celem ułatwienia uprawy, żniw, omlotu itp.,
3. rozprowadzanie materiałów pędnych i opału do traktorów i innych maszyn rolniczych.

Dzięki gestej sieci swoich stacji PPT i MR ma możliwość skupić wokół siebie i wprowadzić na teren cały szereg fachowców, a więc: techników, mechaników, ślusarzy, kowali, rolników ze średnim i wyższym wykształceniem, księgowych, siły biurowe itd. Fachowcy ci będą mieli zapewnioną opiekę przedsiębiorstwa oraz ułatwienie w przejeździe, zdobyciu mieszkań i apropowiacji.

Zgłoszenia zainteresowanych w wyjeździe celem objęcia pracy w ramach Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych przyjmują w biurach PPT i MR, Pl. Wolności 14.

**Kurs dla chemików**

Instytut Przemysłu Cukrowniczego organizuje specjalny kurs dla chemików, kandydatów do zajęcia stanowisk pomocniczych w laboratoriach cukrowych podczas najbliższej kampanii. Jako kandydaci mogą się zgłaszać osoby posiadające następujące kwalifikacje:

1. Absolwenci wydziałów chemicznych szkół wyższych lub średnich; 2. Studenci wydziału chemicznego politechnik i uniwersytetów, którzy mają co najmniej zaliczone dwa lata studiów.
- Kurs odbywać się będzie w cukrowni Kruszewica w dniach od 4 do 19 września br. Kurs będzie bezpłatny i uczestnicy otrzymają mieszkanie we wspólnej sali oraz wyżywienie na miejscu. Zgłoszenia należy składać do Okręgowego Zrzeszenia Cukrowni w Poznaniu, ul. Słowackiego 12, nie później niż do 5 sierpnia br.



Repertuar teatrów poznańskich
Teatr Wielki
Niedziela, 5 bm., godz. 14.30 i 18-ta — „Krakowiacy i Górale”.

Repertuar kin poznańskich
Apollo — „W cieniu krzyża” — od godz. 16-tej.

Koncerty popularne
orkiestry woj. komitetu Opieki Społ. pod dyr. Floriana Ponieckiego; w niedzielę i czwartki od godz. 17-tej w Parku Wilsona — w czwartki i piątki od godz. 17-tej w Ogrodzie Zoologicznym.

Filharmonia Poznańska
zawiadamia, że z powodu remontu Teatru Wielkiego zapowiadany koncert na 6 bm. przełożony został na niedzielę, 20 bm.

Program audycji radiowych na poniedziałek, 6 bm.
6.45 Hymn i muzyka poranna z W-wy; 7.00 Dziennik poranny z W-wy; 7.15 Odczytanie programu na dzień bieżący; 7.20 Dalszy ciąg muzyki porannej z W-wy; 7.40 Koncert z płyt; 8.25 Wiadomości bieżące; 8.30 Rady praktyczne dla słuchaczy w opracowaniu Joanny Zaplatyńskiej; 8.40 Przerwa; 11.50 Głosy prasy; 12.00 Dziennik południowy z W-wy; 12.15 Artykuł aktualny z W-wy; 12.25 Komunikaty i ogłoszenia z W-wy; 12.30 Skrzynka poszukiwania rodzin z W-wy; 12.40 Koncert z W-wy; 13.00 Audycja dla młodzieży z W-wy; 13.15 Audycja specjalna pt. „Jedziemy na Zachód” z W-wy; 13.30 Audycja dla dzieci z W-wy; 13.35 Koncert rozrywkowy; 14.25 Wiadomości bieżące; 14.30 Przerwa; 16.00 Artykuł polityczny z W-wy; 16.10 Dziennik popołudniowy z W-wy; 16.20 Artykuł wstępny „Głos Wielkopolski”; 16.30 Przegląd prasy krajowej z W-wy; 16.35 Koncert z W-wy; 17.00 Audycja wojskowa z W-wy; 17.20 Wierszyki i piosenki dla dzieci w układzie Stefana Sojkińskiego (słowa) i Mariana Obsta (muzyka); 17.30 Płyta; 17.35 Wzianka przebojów w wykonaniu Adama Jastrzębskiego (fortepian); 17.50 Felieton pt. „Czy wiesz o tym, że...” wygłosi Witold Fowell; 18.00 Odczyt popularno-naukowy z W-wy; 18.10 Przegląd prasy zagranicznej z W-wy; 18.15 Muzyka z płyt z W-wy; 18.20 Skrzynka poszukiwania rodzin w tłumaczeniu Tadeusza Fangrata — recytuje art. dram. Marian Leszczyński; 18.45 „Z twórczości Beethovena” (płyty); 19.15 Z życia Polonii Zagranicznej z W-wy; 19.20 Z życia Związku Radzieckiego z W-wy; 19.55 Wiadomości z Ziemi Zachodniej; 20.00 Wiadomości bieżące; 20.05 Program na dzień następny; 20.10 Muzyka operowa (płyty); 21.00 Muzyka taneczna (płyty); 22.00 Skrzynka poszukiwania rodzin.

Dziś w „Kukułce”
powtórzenie programu pt. „Tere-tere-kuku”, który — oprócz numerów — zawiera najlepsze przeboje z programów poprzednich, powtarzane na życzenie publiczności.

Kiermasz
Wojewódzki i Miejski Komitet Op. Społ. urządzają kiermasz latowy w dniu 5 bm. o godz. 15-tej na Dziedzińcu Miejskim przy Drodze Dębińskiej. Uroczajony program. W razie niepogody kiermasz odbędzie się w salach ob. Zielńskiego, ul. Rolna 2.

Remont w Teatrze Wielkim
W związku z remontem gmachu Teatru Wielkiego związanym z uszkodzeniami spowodowanymi działaniami wojennymi będzie Teatr Wielki w czasie od poniedziałku, 6 sierpnia, do piątku, 10 sierpnia włącznie, zamknięty.

KOMUNIKATY
Podjęcie. Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. — Okręg Poznański, składa podziękowanie Miejskiej Komendzie Milicji Obywatelskiej za udzielenie kradzieży samochodu sprzed biura Związku przy ul. Dąbrowskiego 5a.

Zajmowanie lokali w domach wypalonych jest wzbronione. Oddział Nadzoru Budowlanego przy Zarządzie Miejskim stoł. m. Poznań ostrzega przed zajmowaniem ubikacji mieszkalnych, lokali handlowych i przemysłowych w budynkach wypalonych wżgl. zniszczonych wskutek działań wojennych. Przed zajęciem obiektów winni zainteresowani zasięgnąć opinii Oddziału Nadzoru Budowlanego. Wnioski w tym przedmiocie należy składać w Oddziale Nadzoru Budowlanego, ul. Dąbrowskiego 12, pokój 235.

Samowolne zajmowanie obiektów naraża zainteresowanych niezażądanie od poczynienia ich do odpowiedzialności karnej, na poniesienie kosztów za ewentualne szkody rzeczowe. Równocześnie ostrzega się publiczność przed wchodzeniem do zniszczonych lub wypalonych obiektów, gdyż grozi to niebezpieczeństwem kalectwa lub utraty życia.

Powiat Myśliborski odczuwa brak fachowych sił technicznych. Technicy budowlani i drogowi, drogomistrz i drożnicy znajdują zatrudnienie w Obwodowym Biurze techniczno-budowlanym lub przy Zarządzie Miejskim powiatu myśliborskiego (Soldin). Mieszkanie i wyżywienie zapewnione.

Zebrania w dniu 7 bm.
Towarzystwo Przemysłowców Poznań-Wilda, godz. 18-ta, w lokalu przy ul. Strumykowej 37.

Stowarzyszenie Techników, Wydz. Budowlany, godz. 18-ta, w lokalu „Strzechy”.

Zrzeszenie Kupców Branży Spożywczej, godz. 18-ta, w sali Izby Przemysłowo-Handlowej przy ul. Mickiewicza 31.

Przedłużenie terminu konkursów P. Z. Z.
P. Z. Z. podaje, że przedłużono termin nadsyłania prac konkursowych mianowicie: na konkursy nr 1, 2 i 3 ostatni termin upływa z dniem 15 września br., na konkurs nr 4 (odznaka i afisz) z dniem 1 września br.

Konkurs nr 1 (na obraz i grafikę) — przewodniczący: rektor St. Ostoja-Chrostowski (Akad. Sztuk Pięk. w W-wie); członkowie: prof. J. Cybis (Pol. Zw. Art. Plast. w W-wie); dr G. Chmarzyński (Muzeum Wielkopolskie); ks. prof. Detloff (Uniwersytet Poznański); mgr Z. Kępiński (Muzeum Wielkopolskie); prof. Malina (Pol. Zw. Art. Plastyków); mgr Z. Rossman (Woj. Urząd Infor. i Prop.); St. Szczeni (Polski Związek Zachodni).

Konkurs nr 2 (na mapę i wykres) — przewodniczący: prof. Czekański (Uniwersytet Poznański); członkowie: prof. Elster (Pol. Zw. Art. Plastyków); dyr. L. Gluck (Izba Przemysł.-Handlowa); dr M. Kiełczewska (Instytut Zachodni); Kowalczyk (Woj. Urząd Infor. i Prop.); dr B. Krygowski (Instytut Geograficzny); St. Szczeni (Polski Związek Zachodni); prof. Wronecki (Pol. Zw. Art. Plastyków).

Konkurs nr 3 (na pracę naukowo-popularyzacyjną i literacką) — przewodniczący: prof. dr Pollak (Uniwersytet Poznański); członkowie: Wojciech Bak (Zw. Zaw. Literatów); red. H. Barański (Polska Zachodnia); Cz. Brylczak (Woj. Urząd Infor. i Prop.); red. Cz. Kedzierski (Polska Zachodnia); dr Kubacki (Uniwersytet Poznański); dr G. Labuda (Uniwersytet Poznański); Cz. Pilchowski (Polski Związek Zachodni); prof. Szwajkowski (Uniwersytet Poznański).

Działalność P. Z. Z. na terenie Pomorza Zachodniego
Zagórze (P. Z. Z.). W mieście naszym odbyło się w dniu 4 bm. pierwsze zebranie informacyjno-propagandowe, urządzone przez Polski Związek Zachodni. Obecni byli wszyscy zamieszkałi tu Polacy. Zagajenia dokonał delegat P. Z. Z. ob. Tynecki, przedstawiając uczestnikom zebrania cele i zadania Polskiego Związku Zachodniego. Przyjęliśmy na ziemi Pomorza Zachodniego — mówił ob. Tynecki, aby pracować nad odbudową życia gospodarczego, społecznego i politycznego starych ziem piastowskich. Z całą energią więc musimy przystąpić do odbudowy przemysłu, handlu, spółdzielczości, aprowizacji i komunikacji. Musimy wykazać, że Naród Polski, zjednoczony w bloku demokratycznym potrafi wiele zdziałać, że potrafi żyć i pracować pozytywnie. Po przemówieniu ob. Tyneckiego przedstawiciele PUR-u i Zarządu Miejskiego Zagorza zdali sprawozdanie ze swej dotychczasowej pracy nad czym wywiałają się ożywiona dyskusja.

Z ruchu wydawniczego
Ukazał się pierwszy numer tygodnika „Polska Zachodnia”, organa Polskiego Związku Zachodniego Okręgu Poznańskiego. Pismo, którego celem jest omawianie wszystkich problemów ziem zachodnich w sposób systematyczny i wszechstronny — niewątpliwie przyczyni się do wypełnienia poważnego braku, jaki pod tym względem daje się odczuć w prasie polskiej. Pojawienie się tygodnika wzbudzi z całą pewnością ogólnie zainteresowanie naszego społeczeństwa, a wysoki poziom pisma, jak również okazałe prezentacja się jego strona graficzna — zjedna mu liczne rzesze stałych czytelników. Redakcji „Polski Zachodni” z swej strony życzymy jak najpomysłniejszych rezultatów pracy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI
Ob. St. St. i Czytelnik z Fabrycznej. — Wykorzystamy przy omawianiu tych spraw.

Ob. G. W. i płat. Ar. — Niestety z braku miejsca nie możemy zamieścić.

Ob. Al. Mat. — Niestety nie mamy wolnych posad. Radzimy dać u nas w dziale ogłoszeń, ogłoszenie z wyszczególnieniem kwalifikacji.

Ob. M. D. Za list dziękujemy. Z uwag skorzystamy. Mars. Prosimy o maszynowy wiersz. Pismo nieczytelne.

Ob. Ob. A. G., Kk-li-Rom. Jur. i Janka z Niepołomic. Nie skorzystamy.

Zygnunt. Sprawy te omawiamy stale w artykułach „Głos Wielkopolski”.

Ob. Papr. Tworzy nie nadają się do druku. Złożyliśmy do „Teki Osobliwości”. Oczekujemy zapowiedzianego „agenta literackiego”, który ma je odebrać.

Ob. A. B. Te sprawy będą omawiane w „Głosie”. Ob. Al. El. — Pisz Obywatelka o „Braciach lotnikach”, „szalejąca żądza zwycięstwa popcha nią” a w wierszu „Vis maior”.

„Czyż to moja wina, że chciałam mieć go jako marzeń ciała?” Czy w tym wypadku jest to wina Obywatelki — na to odpowiedzieć nie umiemy — na pewno jednak Obywatelka ponosi winę za pisanie takich wierszy — to nie może być „vis maior”.

Emar. — „Ach, słodko muzo, jakże rozkoszne być przez ciebie pocalanym” — pisze Obywatel. I oto rezultat tego pocałunku — wiersz pt.

„Wiejska sielanka” Słyszę psów rozpaczny skowyt i mój rumak pomknął z kopyt. Skry z nich. Chich, chich, chich.

Chociaż Obywatel pisze, że wszyscy go chwala i prosi aby udostępnić „pro publico bono” ogótowni „czar jego poezji” — my niestety nie możemy się tego podjąć.

Ob. A. Swor. — Mamy zaufanie. Proszę zgłosić się 1-go września.

Ob. Wiber A. — Nadaje się na wspomnienie o wielkim człowieku u schyłku żywota lub na wspomnienie pośmiertne. Ob. Os. uczeszy się napewno z listu — jego adres: Kraków, Wielopole 1, „Dziennik Polski”.

Por. Reb. — Treść listu wykorzystamy. Ob. ob. Wł. S., Zdzisław D., Tom. — Nie zamieścimy. Ob. T. W. — Nie skorzystamy. Określenie orla polskiego jako „białego rozpetanego ptaka” nie wydaje się nam najlepsze.

Ofiary pieniężne złożyli:
Na odbudowę m. Poznania: firma A. Sobczak, Poznań, Dąbrowskiego 64 — zł 545; ob. C. Farmaceutka, Poznań, Strumykowa 36 — zł 210; firma „Wulgum” — zł 10,000; Spółdzielnia Sztukatorów w Poznaniu — zł 750; pracownicy Starostwa Powiatowego w Poznaniu — zł 670.

Na pomoc dla rannych żołnierzy polskich: firma „Wulgum” — zł 5000. Na cele P. C. K.: firma K. Ziński, Poznań, Wrocławska nr 10 — zł 570. Na cele P. C. K.: firma K. Ziński, Poznań, Wrocławska nr 10 — zł 570.

Franciszek Żurowski
Dnia 1 sierpnia 1945 r. zmarł śmiercią tragiczną śp.
Franciszek Żurowski
pomocnik gastronomiczny, były właściciel kawiarni Wodna 3 przeżywszy lat 50.

Joanny Budzianki
składamy Wieleb. Duchowieństwu, krewnym, znajomym oraz współpracownikom tą drogą serdeczne
podziękowanie
J. Budowie
3252

Dla udogodnienia Szanownej Klienteli otwieramy w Poznaniu
Biuro sprzedaży
naszych wyrobów
Częstochowska Wytwórnia Nici i Przędzy
2921

PRO
Pocztowa Kasa Oszczędności
wznowila swą działalność
w zakresie obrotu czekowego:
czeki kasowe, przekazy, przelewy (bezpłatne)
Oddział w Poznaniu - plac Wolności 3

Najlepsza polska pasta do obuwia
„NEO”
wyrób:
Krotoszyńskiej Fabryki Wyrobów Woskowych
wł. Franciszek Urbaniak - Krotoszyn (Pozn.)
2862

Iwonka Likowska zmarła dnia 3 sierpnia 1945, o czym zawiadamiają w smutku pogrzebni rodzice Stefan i Aniela Likowscy.
3242
Pieniądz
50 000.— gotówki i współpracę włożę do produktywnego przedsiębiorstwa. Oferty: „Gł. Wielkopolski” nr 3034.

Nowości wydawnicze
CZYTELNIKA
lipiec 1945
JULIAN PRZYBOS. Miejsce na ziemi. Poezje... zł 95.—
Prof. STANISŁAW ŁEMPICKI. Słowo o Granwaldzie... Długosz, Staroswiecka piśń. Jan z Wislicy. Niemcewicz. Słowacki. Sienkiewicz... zł 30.—
Dotychczas nakładem CZYTELNIKA
ukazały się
następujące wydawnictwa książkowe:
CHEŁPСКА REFORMA ROLNA... zł 12.—
HORAK A. Wojna polsko-niemiecka 1939 r., wyd. 2-gie... zł 12.—
KRZEMIENIECKA L. Kariera Franka Zyrafa... zł 50.—
LITAUER ST. Zmierzch „Londynu”... zł 15.—
MAJDAŃEK. Rozprawa przed specjalnym sądem karnym w Lublinie... wyczerpane
MAJDAŃEK. Teka graficzna Z. TOŁKACZEWA wyczerpane
OSTROWSKI T. Wzięciowie, czapki zdjął... wyczerpane
ZAREMBINA E., OZOGOWSKA H., BATOROWICZ Z. Czytamy I... zł 5.—
Do nabycia we wszystkich księgarniach

Poważna firma kosmetyczna
poszukuje
chemika-perfumera
z praktyką.
Reflektuje się tylko na siłę pierwszorzędna.
Zgłoszenia do „Głosu Wielkopolskiego” nr 3074.

SA W SPRZEDAŻY SWIEZE
ŻURNALE MODY L'ART
W CENIE ZŁ 75.— ZA EGZEMPLARZ
k-24

OGŁOSZENIA DROBNE
przyjmuje Administracja ul. Wyspiańskiego 10 I ptr. bez odpowiedzialności za terminowy druk.

Mieszkania meblami lub bez, ostatek i remont dobrze zaopieczony, ewentualnie pokoju meblowanego. Oferty: „Głos Wielkopolski” nr 3082.

Lekarskie
Dr J. Smoliński spec. chor. wewnętrznych ordynuje ul. Fredry 2 m. 4. od 9—11 i od 3—4. 1656

Nauka
Stenografii polskiej indywidualnie udzielam. Śniadeckich 11 m. 14. 3070

Musztarda „Stenia”, dobrej jakości, Poznań, Mylna 50. 2637

Zguby
5 krów i jałówka zostały skradzione w Luboniu dnia 2 bm. w południe. Informacje za wynagrodzeniem uprasza Antoni Michalski, Luboń, 3143

Wolne posady
Wielkopolska Spółka Budowlana, Marsz. Focha 130/132, przyjmuje pracowników i robotników budowlanych na korzystnych warunkach płacy. 2476

Sprzedaje
Hurtownia dewocjonalistyczna poleca książki do nabożeństwa, różnice, łańcuszki, medaliki, figury św. różnej wielkości, oraz galanterie, zabawki i sztuczna biżuterie, Marian Janda, Poznań, Wielka 19 — tel. 1480 — dawniej Wodna 8. 3079

Kuchenkę gazową z piekarnikiem. Cicha 16, suteryna. 3259

Straznik
Kto przewiezie okazja ciężarówka 3 osoby i bagaż do Turka około 8 bm.? Warunki: Grunwaldzka 103. 2959

Pracownicy
Szuka posady
Szofer szuka zaraz posady. Oferty: „Głos Wielkopolski” nr 3188.

Organisci — nuty kościelne wszelkiego rodzaju. Oferty: „Głos Wielkopolski” nr 2712.

Wolne lokale
Dwa lokale przemysłowe śródmieście. Wiadomość: Górna Wilda 105 m. 2. 2972

Urzędowe
Komunikat. Ubezpieczalnia Społeczna w Poznaniu przypomina, że termin płatności składki ubezpieczeniowej upływa z dniem 10 sierpnia za m. lipiec. — Składki nieuiszczone w tym terminie — stają się załatwionymi i będą przynusowo ściągane wraz z odsetkami i kosztami egzekucyjnymi. — Ogłoszenie niniejsze zastępuje indywidualne upomnienie. Wpłaty przyjmuje: Kasa Ubezpieczalni ul. Dąbrowskiego 12 oraz banki: Bank Spółdzielczy „Społem” — Mielżyńskiego 2, Bank Gospodarstwa Krajowego, pl. Wolności 16. P. K. O. — na konto nr V — 4050 przed wszystkie urzędy pocztowe, K. K. O. m. Poznania — Strusia 9, K. K. O. pow. poznańskiego — Wyspiańskiego 12, Państwowy Bank Rolny — Dąbrowskiego 12, Narodowy Bank Polski — al. Marcinkowskiego 6. — Przy wpłatach podawac wyraźnie nr konta pracodawcy w Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu. — Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu. 26

Przedstawiciele — sprzedawców rejonowych na wojew. pomorskie, śląskie, krakowskie, łódzkie, warszawskie poszukuje poważna wytwórnia perfumeryjno-kosmetyczna w Poznaniu. Oferty: „Głos Wielkopolski” nr 3172.

Organisci — nuty kościelne wszelkiego rodzaju. Oferty: „Głos Wielkopolski” nr 2712.

Wolne lokale
Dwa lokale przemysłowe śródmieście. Wiadomość: Górna Wilda 105 m. 2. 2972

Urzędowe
Komunikat. Ubezpieczalnia Społeczna w Poznaniu przypomina, że termin płatności składki ubezpieczeniowej upływa z dniem 10 sierpnia za m. lipiec. — Składki nieuiszczone w tym terminie — stają się załatwionymi i będą przynusowo ściągane wraz z odsetkami i kosztami egzekucyjnymi. — Ogłoszenie niniejsze zastępuje indywidualne upomnienie. Wpłaty przyjmuje: Kasa Ubezpieczalni ul. Dąbrowskiego 12 oraz banki: Bank Spółdzielczy „Społem” — Mielżyńskiego 2, Bank Gospodarstwa Krajowego, pl. Wolności 16. P. K. O. — na konto nr V — 4050 przed wszystkie urzędy pocztowe, K. K. O. m. Poznania — Strusia 9, K. K. O. pow. poznańskiego — Wyspiańskiego 12, Państwowy Bank Rolny — Dąbrowskiego 12, Narodowy Bank Polski — al. Marcinkowskiego 6. — Przy wpłatach podawac wyraźnie nr konta pracodawcy w Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu. — Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu. 26